Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 187 | Niedziela, dnia 8-go lipca 1928 r. | Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Poseł E. Idzikowski



w wywiadzie „Hasła Łódzkiego“ (str. 2-ga) mówi o wzmagającym się ruchu stanu średniego:

„...Kroczymy śmiało naprzód, budząc tych, którzy śpią bądź snem lenistwa, bądź pod narkozą otumaniających haseł partyjnych...“

Bezczelna prowokacja hakaty gdańskiej

Polski statek „Jadwiga“ powitany gradem kamieni

GDAŃSK, 7.7. Port gdański był widownią niesłychanej prowokacji ze strony bojowej bandy hakatystycznej.

Kiedy statek pasażerski „Jadwiga“, który niedawno uroczyście został poświęcony podczas obecności Marszałka Piłsudskiego w Gdyni, zawinął do Gdańska, spotkał się z niesłychanie brutalną demonstracją bojówek hakatystycznych. Bojówki oczekiwały już na zawinięcie statku i w chwili, kiedy przybił do molo, obrzuciły go gradem kamieni.

Kapitan „Jadwigi“ zwrócił się natychmiast do policji portowej, aby uśmierzyła roz wydrzonych bojowców. Interwencja policji była niedostateczna. Początkowo bojowcy na widok policji odbiegli, ale wnet, kiedy funkcjonarjusze policji odeszli, rozpoczęli znów swój prowokacyjny atak na polski statek. Skandaliczne zajście w porcie gdańskim jest nową prowokacją zakapturzonych hakatystów gdańskich przeciw Polsce. Są to smutne owoce, jakie wydają nacjonalistyczne filogermańskie przemówienia prezydenta Sahma na zjazdach najrozmaitszych organizacyj bojowych niemieckich. Należy się spodziewać, że rząd polski odpowiednio zareaguje na prowokacje niemiecko-gdańskich bojówek.

Litewskie krętactwa

muszą doprowadzić do zerwania rokowań

Rząd polski traci cierpliwość

KOWNO, 7.7. O godzinie 5 po południu odbyło się posiedzenie komisji polsko-litewskiej. Przewodniczący delegacji polskiej p. Hołówko oświadczył, że rząd polski nie może przyjąć litewskiego projektu paktu gwarancyjnego, ponieważ projekt ten przekroczył granice, nakreślone przez rezolucję grudniową Rady Ligi Narodów i ponieważ kwestjonuje granice Polski. W odpowiedzi na to przewodniczący delegacji litewskiej p. Balutis oświadczył, że rząd litewski nie może przyjąć projektu paktu gwarancyjnego, ponieważ wymaga on od Litwy uznania terytorjalnego statusquo Polski. Pan Hołówko oświadczył wówczas, że rząd polski nie zamierza przedstawić nowego projektu paktu, wobec tego rząd litewski może albo zaproponować zmianę, albo też opracować nowy projekt. Pan Balutis zapowiedział złożenie ostatecznej odpowiedzi na posiedzeniu jutrzejszem, ponieważ delegacja litewska musi porozumieć się z rządem. (ATE)

P. Prezydent Rzplitej w Spale

Korespondent „Hasła Łódzkiego“ donosi z Warszawy:

P. Prezydent Rzeczypospolitej spędzi dzisiejszą niedzielę w Spale. W poniedziałek, jak wiadomo- p. Prezydent udaje się do obozu harcerskiego pod Wyszkowem.

Rehabilitacja Legji Inwalidzkiej

Sfałszowane dokumenty rzuciły łotrowskie podejrzenie

O BRANIE SUBSYDJÓW OD KOMUNY

Korespondent Hasła Łódzkiego donosi z Warszawy:

Z obowiązku dziennikarskiego zanotowaliśmy wczoraj sensacyjne rewelacje świeżo upieczonego pisma w Warszawie „Wieczór Warszawski“ na temat rzekomego kontaktu Legji inwalidzkiej z sejmową frakcją komunistyczną.

Dziennik ten z godnym podziwu tupetem ogłosił dokumenty stwierdzające jakoby, że Legja pobierała stale subsydja od komuny za kolportowanie jej bibuły.

Wieść o tem wywołała w Warszawie zrozumiałą sensację. Notując ją wczoraj nie szczędziliśmy akcentów niedowierzania.

Jak się okazuje istotnie już następny numer „Wieczoru Warszawskiego“ przyniósł miast dalszych rewelacyj.... obszerne sprostowanie strasznej kalumnji.

Jak się okazuje ma tu miejsce ohydne fałszerstwo dokumentów, które miało kompromitować Legję inwalidzką. Fałszerstwa dokonał niejaki Antoni Potyrała, usunięty za różne przewinienia b. członek „Legji“

Sprawa cała już przed miesiącem była przedmiotem śledztwa sędziego śledczego Luksemburga.

Zarząd Legji w osobach p. Juraszka i p. Krajewskiego został całkowicie zrehabilitowany.

Wyrazić należy jedynie oburzenie, że „Wieczór Warszawski“ w pogoni za sensacją nie zdobył się na większą ostrożność, rzucając pochopnie straszne podejrzenie na zasłużoną instytucję.

Pomocy z nieba od samolotów ratowniczych

oczekują wciąż rozbitkowie Italji

STOCKHOLM, 7.7. Szwedzkie ministerstwo marynarki otrzymało szczegóły, dotyczące akcji uratowania kpt. Lundberga, które zawdzięczać należy por. Schybergowi.

Por, Schyberg udał się na pokładzie małego samolotu szwedzkiego na kry lodowe, poczem stwierdziwszy położenie grupy towarzyszów Nobile, wylądował zręcznie na wielkiej krze w pobliżu namiotu. Po porozumieniu się i powitaniu z nieszczęśliwemi ofiarami katastrofy, zabrał na pokład szwedzkiego pilota Lundberga, wychodząc z założenia, że Lundberg powinien być pierwszy wyratowany bowiem jego wskazówki i rady będą konieczne dla przeprowadzenia dalszej akcji ratunkowej.

Kpt. Lundberg znajduje się obecnie na pokładzie szwedzkiego parowca „Quest“. Doniósł on telegraficznie swej żonie, że jest zupełnie zdrów i szczęśliwy, że się wydostał z lodów.

Zanim por. Schyberg, wyratował Lundberga, eskadra małych samolotów szwedzkich zaopatrzyła grupę towarzyszów Nobile w żywność.

Przez przesunięcie bazy operacyjnej samolotów na wyspę położoną bliżej grupy towarzyszy Nobile, widoki wyratowania także reszty ekspedycji gen. Nobile bardzo się wzmogły.

Szwedzkie, norweskie i finlandzkie samoloty szukają także Amundsena, dotąd jednak bezskutecznie.

Marszałek Piłsudski

już dziś pewno wyjedzie

Korespondent „Hasła Łódzkiego“ donosi z Warszawy:

Do Belwederu wezwani zostali generałowie i wyżsi oficerowie zajmujący stanowiska kierowników działów w M. S. Wojsk. oraz w Głównym Inspektoracie Armji.

Marszałek Piłsudski odbędzie dziś „odprawę“ oficerską z wezwanymi w związku z wyjazdem swym na urlop.

Spodziewane jest, że już dziś pociągiem wieczornym o godz. 11 min. 35 Marszałek Piłsudski odjedzie do Rumunji.

Poseł Patek

odjechał do Moskwy

Korespondent „Hasła Łódzkiego“ donosi z Warszawy:

Poseł polski przy rządzie sowieckim p. Patek opuścił stolicę, powracając na swą placówkę do Moskwy.

Stan Średni wobec zadań najbliższej przyszłości

Wywiad specjalny Hasła Łódzkiego z pionierem ruchu mieszczańskiego posłem Idzikowskim

Z wielkim rozmachem rozpoczęte dzieło odrodzenia stanu średniego, przybiera kształty wzmagającego się z dnia na dzień ruchu, obejmującego już dziś całą Polskę.

Bezbronne dotychczas, odepchnięte przez partyjnictwo dawnych rządów mieszczaństwo polskie budzi się do nowego życia, wstaje z hardo podniesionym czołem, rozprostowuje ramiona...

Na progu nowych dni stajemy. Rozpościera się przed nami wspaniała perspektywa wielkich zadań i celów.

Ruszamy ku nim!...

Korzystając z pobytu w Łodzi posła Edwarda Idzikowskiego, jednego z czołowych postaci ruchu mieszczańskiego, zwróciliśmy się z prośbą o wywiad na temat zadań stanu średniego w najbliższej przyszłości.

Oto z czem zwraca się do Czytelników Hasła Łódzkiego na prośbę naszą, pos. Idzikowski:

Do zadań Zjednoczenia Stanu Średniego w najbliższym okresie czasu należy:

Praca nad konsolidacją polskiego rzemiosła, które dzięki dotychczasowej polityce par tyjnictwa, jest rozbite — nie posiada jednolitej organizacji zawodowej, nie jest więc zdolne do przeprowadzenia odbudowy i udoskonalenia swoich warsztatów pracy.

Wprawdzie praca nasza w tym kierunku dała już pomyślne wyniki i z całym zadowoleniem stwierdzić mogę, że olbrzymia większość świata rzemieślniczego zrozumiała nasze dążenia i solidaryzuje się z naszemi poczynaniami — niemniej jednak znajdują się jeszcze te i owe grupy, które ulegają nadal demagogicznej agitacji partyjników i pozwalają się wprowadzać na ciasne podwórka par tyjne wbrew własnym interesom, wbrew interesom całego rzemiosła, a tem samem i Państwa.

Praca ta jest tem ważniejsza, że przeżywamy okres kształtowania się izb przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych.

Zależy nam, jako tym którzy troszczą się o gospodarczą przyszłość mieszczaństwa polskiego, aby do samorządu gospodarczego weszli wypróbowani działacze społeczni, zdolni do pracy twórczej i aby izby te odzwierciadlały istotny układ sił gospodarczych kraju.

W tym celu poza rzemiosłem organizujemy kupiectwo oraz drobny, średni przemysł, jako najpoważniejsze odłamy mieszczaństwa polskiego.

Troską naszą w chwili obecnej są również sprawy zaopatrzenia mieszczaństwa w kredyty. Wiadomo jest wszystkim, że dotychczas zarówno rzemiosło, jak i kupiectwo, pozbawione było wszelkiej opieki ze strony Państwa i potrzebnych im kredytów nie otrzymywało. Była to wielka niesprawiedliwość, gdyż mieszczaństwo ponosi nierówno wielkie ciężary na rzecz Państwa, a to ze względu na dotychczasowy system rządzenia Państwem, gdzie panowały przemożne wpływy uprzywilejowanych partyj, decydujących o rozłożeniu świadczeń podatkowych.

Z wielką radością muszę podkreślić, że dopiero rząd Marszałka Piłsudskiego zajął sprawiedliwe stanowisko i gorliwie zaopiekował się sprawami mieszczaństwa. Sprawy te jednak nie należą do tego typu zagadnień, które można łatwo reformować. Jednak w tym kierunku wytrwale idziemy naprzód.

Niemniej ważne są dla naszej organizacji sprawy zawodów wyzwolonych oraz inteligencji pracującej. Ten odłam społeczeństwa gorąco pragnie współpracować z nami nad gospodarczem odrodzeniem Państwa.

Jest to bardzo naturalne, gdyż inteligencja polska świadoma swoich zadań społecznych i roli, jaką winna odegrać przy obecnym przekształceniu się kierunku pracy społecznej i gospodarczej musi zająć należne jej stanowisko w Państwie.

Przykład Rosji, gdzie inteligencja usunęła się od pracy i straciła wpływ na bieg wypadków, co doprowadziło do tak opłakanych skutków musi pobudzić tę warstwę do solidarnej współpracy z innemi warstwami mieszczaństwa. Muszę podkreślić, że inteligencja polska docenia swą rolę i w organizacji Stan Śr. przyjmuje bardzo czynny udział.

Współpraca wszystkich najważniejszych odłamów mieszczaństwa będzie przykładem solidaryzmu społecznego i siłą rzeczy nie pozostanie bez dominującego znaczenia przy niwelowaniu antagonizmów pomiędzy wsią i miastem, a także pomiędzy pracownikiem i pracodawcą.

W myśl tych zasad Zjednoczenie Stanu Średniego przyjmuje b, czynny udział w wyborach do samorządów miejskich, dążąc do stworzenia bezpartyjnych bloków gospodarlitycznym terenu pracy samorządowej, czych i usunięcia w ten sposób wpływów politycznych terenu pracy samorządowej.

Realizując dążenie nasze do współpracy ze wszystkiemi twórczemi warstwami społecznemi ściśle współdziałały z B. B. W. z Rz., grupującym w sobie wszystkie warstwy społeczne i gospodarcze narodu pod wzniosłem hasłem podporządkowania interesów własnych interesom Państwa.

Z każdym dniem praca nasza wydaje coraz pokaźniejsze plony, co najdzielniejsze i najrozumniejsze elementy skupiły się już w naszych szeregach — kroczymy śmiało dalej naprzód, budząc tych, którzy jeszcze śpią, bądź snem lenistwa, bądź pod narkozą otumaniających haseł partyjnych.

W tym dziele budzenia ochoty do nowego życia, w propagowaniu naszych zadań i haseł prasa odegrać musi doniosłą rolę. Przed Hasłem Łódzkiem, jako organem stanu średniego, otwierają się perspektywy olbrzymie, praca doniosła a wdzięczna. Stan średni województwa łódzkiego może budzić zazdrość innych miast i okręgów, które nie posiadają własnego organu, własnej trybuny publicznej dla szerzenia naszych idei i bronienia naszych interesów.

Eksportacja zwłok wojew. Młodzianowskiego

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Dzisiaj o godz. 10.20 pociągiem krakowskim przybyły do Warszawy zwłoki wojewody pomorskiego, gen. Kazimierza Młodzianowskiego. Wagon z trumną przewekslowano na boczny tor tuż przy Al. Jerozolimskich, nawprost ul. Poznańskiej.

O godz. 12 nastąpiła eksportacja zwłok do kościoła św. Krzyża, skąd pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, o godz. 17.

Rząd reprezentował min. spraw wewnętrz nych gen Sławoj-Składkowski.

Wśród prawdziwej powodzi wieńców ogólną uwagę zwracał wieniec od Rządu.

Urlopy ministrów

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Wyjechał do Karlsbadu na urlop kuracyj ny minister skarbu Czechowicz. Zastępuje go podsekretarz stanu Grodyński.

Min. Zaleskiego, który jak donosiliśmy dnia 5. b. m. wyjechał do Paryża na urlop, zastępuje podsekretarz stanu Wysocki.

Wypadek samochodowy w Berlinie

12 pasażerów odniosło rany

BERLIN, 7.7. Na bulwarze Lützowa wydarzył się wczoraj wieczorem wypadek samochodowy. Na skutek złego bruku z polnego kamienia szofer autobusu stracił panowanie nad kierownicą i uderzył w drzewo przydrożne, przyczem maszyna uległa strzaskaniu a 12 pasażerów autobusu odniosło rany.

Rokowania polsko-niemieckie

przedmiotem narad gabinetu Müllera

BERLIN, 7.7. „Vorwärts" potwierdza wczorajsze doniesienie „Vossische Zeitung", że gabinet Rzeszy z początkiem przyszłego tygodnia rozważać będzie sprawę rokowań handlowych polsko-niemieckich, w którym to celu przybywa do Berlina poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher. Dziennik wyraża nadzieję, że rokowania handlowe z Polską zo staną wkrótce na nowo podjęte i że poczynią one znaczniejsze postępy, aniżeli za rządów poprzednich. (PAT)

Polacy witani owacyjnie

na uroczystości odsłonięcia pomnika marszałka Focha

PARYŻ, 7.7. Agencja Havasa donosi, że ceremonja odsłonięcia pomnika marszałka Focha stała się imponującą manifestacją i podkreśla, że wśród przybyłych delegacyj byłych uczestników wielkiej wojny specjalnie serdeczne powitanie zgotowano delegacji pol skiej.

Na okrzyki delegacji polskiej na cześć Francji zebrani odpowiedzieli serdecznymi okrzykami na cześć Polski „Vive la Pologne". (PAT)

Miljonowe zyski „króla sutenerów" schwytanego w Warszawie

Korespondent "Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Warszawska prasa wieczorna zamieszcza dalsze sensacyjne szczegóły wykrytej ostatnio wielkiej afery handlu żywym towarem, szajki Abrama Marczyka — „Tokarza".

Jak stwierdzono członkowie szajki dorobili się olbrzymich majątków na niecnym swym procederze. Marczyk, „król sutenerów" w Argentynie posiada pono majątek wartości około 3 miljonów złotych.

Polki, znane ze swej piękności, są towarem bardzo cennym, to też handlarze, nie bacząc na wszelkie trudności, wywożą z kraju po kilkaset, a nawet kilka tysięcy kobiet rocz nie.

Niektóre kobiety, uprowadzone przez bandę Marczyka, były ukrywane przed okiem policji po kilka tygodni a nawet miesięcy w różnych „melinach" złodziejskich i wśród sutenerów, którzy niecną swą robotę uprawiają z największą solidarnością.

Wszystkie prawie kobiety, o których zagi nięciu czytamy, a o odnalezieniu nikt potem dowiedzieć się nie może, padają właśnie ofiarami handlarzy żywym towarem.

Całe miasto spłonęło

150 rodzin bez dachu nad głową. Półtora miljona złotych strat.

KIELCE, 7.7. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Wczoraj o godz. 10 rano w miasteczku Odrzywół, powiatu opoczyńskiego powstał rozszalały pożar, który zniszczył prawie całe miasteczko. Spłonęło doszczętnie 298 zabudowań, 150 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą około półtora miljona zł. W płomieniach znalazła śmierć 84-letnia Franciszka Strachowa. Przyczyna pożaru nieustalona. Władze wdrożyły akcję w celu powołania do życia komitetu ratunkowego.

Katastrofy kolejowe

Nocy ub. około godz. 12 zdarzyła się katastrofa kolejowa w dyrekcji gdańskiej na stacji przetokowej Toruń — przedmieście. Pociąg towarowy wyjeżdżający na stację wpadł na szereg przetaczanych wagonów. Skutki zderzenia były fatalne. Wykoleił się i runął z nasypu parowóz, tender oraz brankart, oraz jeden ładowny wagon. Przyczyną katastrofy było niewłaściwe nastawienie zwrotnicy przez zwrotniczego. Ruch kolejowy między Toruniem a Sierpcami odbywa się na torze bocznym.

W dyrekcji radomskiej na stacji Strzemieszyce manewrujący skład wagonów zderzył się z pociągiem wchodzącym na stację. Cztery wagony zostały zupełnie zniszczone.

Hydroplan utonął wraz z załogą

LONDYN, 7.7. Japoński hydroplan wojskowy F. 5, osiadając wskutek gęstej mgły na morzu, uderzył z taką siłą o fale, iż uległ rozbiciu.

Trzej oficerowie, którzy znajdowali się w samolocie, utonęli. (AW)

Wybuch granatu

BYTOM, 7.7. Ubiegłej nocy jakiś nieznany i dotąd niewykryty sprawca, strzaskał zupełnie granatem ręcznym wystawę sklepu dy wanów i zniszczył fasadę domu, należącego do bogatego kupca Wachsmana.

Sprawca zdołał ujść. (r)

52 godziny w powietrzu

BERLIN, 7.7. Lotnicy zakładów Junkersa, Risticz i Zimmerman, którzy w czwartek rano wzbili się w powietrze, celem pobicia długotrwałości lotu, znajdują się ciągle jeszcze w powietrzu.

Dziś o godz. 5 osiągnęli oni 52 godziny nie przerwanego lotu.

Jednorazowy zasiłek dla inwalidów

wypłacany będzie w czasie od 1.VIII 1928 r. do 31.III 1929 r.

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Na zasadzie ustępu drugiego art. 5 ustawy skarbowej z dn. 22 czerwca 1928 r. na okres od 1 kwietnia do 31 marca 1929 r. Rada Ministrów dnia 5 lipca r. b. uchwaliła upoważnić Ministra Skarbu do przyznania inwalidom wojennym i rodzinom, pozostałym po poległych i inwalidach wojennych czterech pierwszych kategoryj i dla pozostałych po poległych i inwalidach 135 proc., dla inwalidów wojennych następnych czterech kategoryj 150 proc., dla inwalidów wojennych IX kategorji 180 proc. i dla inwalidów wojennych X kategorji 225 proc. miesięcznego zaopatrzenia, wypłacanego na mocy ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 r. Wypłata zasiłku nastąpi w czasie od 1.VIII. do 31 marca 1929 r, w trzech ratach kwartalnych w terminach, które ustali Minister Skarbu.

Jak zginął Loewensztein

Nierozwiązana tajemnica tragedji w powietrzu

BRUKSELA, 7.7. Tajemnicza śmierć bankiera Loewensteina nie przestaje zaprzątać uwagi tutejszych szerokich kół finansowych. Sądzą powszechnie, że samobójstwo jest rzeczą wykluczoną. Niepodobna też przypuścić, żeby samolot zdążył w drodze między Croydon i miejscem wylądowania jeszcze raz gdzieś wylądować, gdyż cała podróż długości 200 kilometrów trwała godzinę i 11 minut. Również nie można przypuszczać, żeby Loewensztein przez omyłkę otworzył inne drzwi kabiny samolotu, niż te, które chciał otworzyć. Drzwi, wychodzące na zewnątrz samolotu otwierają się z wielką trudnością. Najprawdopodobniej Loewensztein dostał ataku sercowego i chciał zaczerpnąć świeżego powietrza. W umywalni znaleziono jego krawat i kołnierzyk, który rozpiął i zdjął widocznie w ataku duszności. Poszukiwania zwłok Loewensteina w morzu nie dały żadnego wyniku. (ATE)

Estońskie narodowe święto pieśni

Wrażenia z dziennikarskiej wycieczki do Estonji

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Tallin, 2 lipca

W Polsce przekwitła już wiosna. Jest lato Po łąkach błyszczą kosy, niosące śmierć trawom. Zboża zaczynają się przechylać pod cię żarem ziarna. A wieśniak, patrząc na ich ocię żałość, marzy o twardym, ale najsłodszym tru dzie żniw.

Tu, w Estonji, w Tallinie, jest wiosna. W bieli i we fioletach stoją jeszcze krzewy bzów. Po ogrodach kwitną konwalje i narcyzy.

Oto jedna niespodzianka, jaka spotkała mnie po przyjeździe do Tallina. A druga, nie równie większa — to sama Estonja.

Jestem nią zachwycony. Nie wiem, co więcej podziwiać: zieloność jej łąk i lasów, staro żytność i piękność miast — czy samych Estończyków, ich energję, siłę, kulturę i — gościnność...

O tem wszystkiem potem. Dziś chciałbym napisać o tem, co właściwie stało się przyczyną mego wyjazdu do Estonji — o jej narodowem święcie pieśni.

Łączy się ono ściśle z historją tego kraju i z jego odrodzeniem. Przez lata i wieki całe znajdowała się Estonja kolejno pod władzą Duńczyków, Kawalerów Mieczowych i Szwedów. Wreszcie dostała się pod jarzmo Rosjan. Wszelkie próby emancypacji Estończyków raz wraz tłumione były ukazem i bagnetem moskiewskim. Wszelkie związki i organizacje zostały rozwiązane. O tworzeniu nowych nie było mowy. Jednakże wodzowie ludu nie tracili nadziei.

W roku 1869 pierwszy publicysta i dziennikarz estoński Janen zorganizował zjazd wszystkich towarzystw śpiewaczych (bo te były przez Moskali tolerowane) do Dorpatu, na pierwsze święto pieśni. Było ono niejako rewją sił narodu estońskiego, było cementem, łączącym w jedno dążenia poszczególnych grup, pracujących pod hasłem odrodzenia ojczyzny. Do roku 1910 odbyło się dalszych sześć podobnych zjazdów, coraz potężniejszych i bardziej imponujących. Podczas gdy pierwsze święto skupiło tylko 800 śpiewaków i 56 muzykantów — na siódmem zjawiło się już 10.000 uczestników.

Cyfry te są równocześnie wskaźnikiem wzrostu uświadomienia narodowego Estończyków, którzy konsolidują się coraz więcej, nabierają coraz większej tężyzny i dojrzałości, której wynikiem będzie w momencie, gdy runie carat, uzyskanie niepodległości.

W 1923 r. obchodzili Estończycy swoje święto pieśni już w odrodzonej ojczyźnie. Uroczystość ta zgromadziła 14.000 śpiewaków i muzykantów i niezliczone tłumy narodu z całego kraju.

Obecnie w r. 1928 odbyło się z okazji dziesięcioletniej rocznicy niepodległości Estonji dziewiąte święto śpiewacze, które swojemi rozmiarami przewyższyło wszystkie poprzednie.

Obrazki ze święta śpiewaczego w Estonji



Prezydent państwa Tenison (X) udaje się na trybunę, witany entuzjastycznie przez dziewczęta estońskie podniesionem rąk.



Grupa śpiewaczek w narodowych strojach.

Zgórą 15.000 śpiewaków zajęło miejsca na ogromnej, specjalnie w tym celu zbudowanej trybunie. 120.000 ludzi przysłuchiwało się ich popisom — przyznać należy — pod każdym względem imponującym.

Podziwiać należy karność i sprawność, z jakiemi tysiączne rzesze śpiewających podporządkowały się batucie. Tkwi w tem pewien symbol: naród estoński umie być karny, umie być posłuszny i umie razem pracować w imię wspólnej idei.

Takie refleksje przychodziły mi do głowy, gdy z wysokości loży, przeznaczonej dla zagranicznych dziennikarzy, przyglądałem się całej uroczystości. Piszę: przyglądałem się, albowiem koncert ten był nietylko biesiadą dla ucha, ale i niebywałą atrakcją dla oka.

Wielka trybuna pstrzyła się od kolorowych chustek, pasiastych spódnic i wzorzystych bluzek. Lud estoński stawił się na swoją uroczystość narodową w tradycyjnych strojach. A że każda prawie wieś tutejsza posiada swoje własne wzory i desenie, więc też i oko miało na czem spocząć. Zdaleka tysięczny tłum śpiewaków grał przepyszną polichromją, roztęczał się jak cudowna mozaika, jak ogon ogromnego, bajecznego pawia. A zdaleka modrzyło się morze takie w tej chwili błękitne, jak oczy rozśpiewanych Estonek.

I szła z tej olbrzymiej gromady ku górze nietylko pieśń. Biły z niej moc i entuzjazm, ukochanie przeszłości i tej ziemi, która przez wieki całe gnieciona przez obcych odetchnęła: i rozśpiewała się hymnem szczęścia i radości.

Widziałem wiele momentów wzniosłych i pięknych. Ale wiem, że nastroju tak porywającego, jak ten, który zaobserwowałem w Tallinie na święcie pieśni, nie zobaczę już tak prędko. Nic więc dziwnego, że nastrój ten, promieniejący z dziesiątek tysięcy dusz i serc udzielił się i nam, obcym dziennikarzom, którzy przyszliśmy tu tylko jako przygodni widzowie. I dlatego brawa przedstawicieli prasy 16 państw, były niemniej szczere i entuzjastyczne, niż oklaski tubylców. Składaliśmy niemi hołd małemu narodowi, który dzięki swej solidarności, pracowitości i miłości dla ojczyzny, umiał stworzyć rzeczy wielkie tak w pieśni, jak i w życiu.

Mieczysław Jagoszewski.

Doniosła konferencja

w sprawach stanu średniego.

Wczoraj odbyła się w Łodzi konferencja pod przewodnictwem Prezesa Resursy, Fr. Szwankowskiego, celem rozpatrzenia najważniejszych spraw mieszczaństwa łódzkiego.

W konferencji tej wzięli udział delegaci Rady Zjednoczenia Stanu Średniego w Warszawie, pos. E. Idzikowski i red. A. Zabęski, którzy obiecali w najpilniejszych sprawach interwenjować u miarodajnych czynników.

Pomyślne wyniki obrad dają nadzieję, że akcja konsolidacji stanu średniego na terenie woj. łódzkiego rozwija się pomyślnie, co mieć będzie niezwykle doniosłe znaczenie dla mieszczaństwa miejscowego, wobec zbliżających się wyborów do samorządu gospodarczego.

Wybory do Rady Miejskiej

w Lipnie.

Dziś, w Lipnie, ziemi kujawskiej, odbywają się wybory do Rady Miejskiej.

Zjednoczenie Stanu Średniego wystąpiło do akcji wyborczej z własną listą № 12, na czele której znajdują się najbardziej przedstawiciele miejscowego mieszczaństwa.

Lista ta powinna uzyskać od 3 do 4 mandatów.

Zabłąkany w korytarzach parlamentu

Wśród posłów w nowoobranym parlamencie francuskim znajduje się sporo prowincjałów, którzy nie znają ani Paryża, ani obyczajów, panujących w Izbie.

Pewnego dnia zjawia się w przedsionku pałacu Burbonów średniego wieku jegomość. Ogląda się z niepokojem naokoło. Ani jednego woźnego. Zdetonowany, przybysz zwraca się do p. Haye, posła z Wersalu.

— Pardon, może mnie pan objaśni, dokąd prowadzi ten korytarz? a te drzwi?

Poseł przygląda mu się ze zdumieniem.

— Bo to... widzi pan... jestem tutaj obcy. Nazywam się Colomb... nie wie pan? Colomb, poseł z Civray?

— Do jakiego stronnictwa pan należy? — pyta grzecznie poseł Haye.

— Zaraz to panu wytłumaczę. Jestem radykałem-socjalistą. Ale podczas wyborów usunąłem wyraz socjalista, ponieważ moi wyborcy nie lubią tej partji. A teraz nie wiem do jakiej grupy się zapisać. Co mi pan radzi? Do grupy prawicowej czy lewicowej?

Obrazek jakby żywcem wzięty z naszego sejmu, gdzie niejeden poczciwina suweren błąka się wśród licznych korytarzy partyjnictwa.

Rozmowy z „duchem" Ochorowicza

Sensacyjne seanse w Warszawie

Niezwykłą sensację wywołują w Warszawie ogłaszane przez „Kurjer Czerwony" sprawozdania z seansów spirytystycznych ze znanem medjum p. Domańską.

Medjum to już w dn. 12 maja oświadczyło na seansie, że „w czerwcu lub na początku lipca przejdzie przez Polskę gwałtowny huragan. Dzień huraganu będzie dniem katastrofalnym dla całego kraju i wszelkie komunikacje będą przerwane".

Dnia 23 maja duch Ochorowicza znowu nawiedził panią D. i na odbytym tego dnia seansie oświadczył: „Nobile będzie uratowany. Z całej jego wyprawy tylko on i drugi jeszcze człowiek wyjdą cało".

W dwa dni potem rzeczywiście nadeszła wiadomość o uratowaniu generała Nobile.

Istotnie są to zadziwiające przepowiednie. Jeśli i dalsze mają się sprawdzić — nie czeka nas miłe lato. Duch doktora Ochorowicza stwierdza, że burza, która przeszła w środę nad Polską, jest jedynie wstępem do całej serji dalszych groźnych burz, które przez całe lato uprzykrzać nam będą życie.

I jeszcze gorzej: za dwa miesiące nastąpi lekkie trzęsienie ziemi w Japonji, Ameryce Północnej i Europie centralnej.

Zapytany o Amundsena duch Ochorowicza oznajmił, że żyje on jeszcze, ale żyć będzie tylko 6 dni. Jeżeli przez ten czas nie dotrze do niego ekspedycja ratunkowa — umrze.

Ciężar podatkowy
i sposób jego określenia

W czasie debaty sejmowej nad preliminarzem budżetowym jeden z posłów zwracał uwagę Ministerstwa Przemysłu i Handlu na konieczność obrony miasta przed zbytniem przeciążeniem podatkowem i usiłował udowodnić, że miasto jest obciążone kilkadziesiąt razy więcej od wsi. W związku z tem operował cyframi obciążenia podatkowego na głowę ludności i podawał, że obciążenie podatkami jednego mieszkańca wynosi w mieście zł. 73, zaś na wsi — zł. 3.30.

Z zestawienia tych cyfr zdaje się łatwo wyciągnąć wniosek, iż miasto jest istotnie przeciążone w stosunku do wsi, konkluzja taka będzie jednakże zbyt pośpieszna, a w związku z tem i niesłuszna.

Rozchodzi się przedewszystkiem o to, czy można mierzyć ciężar podatkowy zapomocą ustalania obciążenia na głowę ludności. Sposób ten, aczkolwiek, często bywa praktykowany, jednakże nie daje dostatecznych podstaw dla porównywania ciężaru podatkowego.

Jeśli dwaj obywatele uiszczają równą kwotę tytułem podatków, to nie wynika jeszcze z tego, że obydwaj są jednakowo obciążeni. Przecie mogą posiadać różny dochód, i ta sama kwota uiszczana przez biedniejszego może być dlań ciężarem bardzo poważnym, zaś dla bogatszego — drobnostką, słowem, ciężar podatku wyrażony w tejże kwocie, jest różnie odczuwany przez ludzi w zależności od ich zdolności płatniczej. I, jeśli np. przeciętny Anglik płaci rocznie więcej od przeciętnego Polaka, to nie wynika z tego wcale, iżby ciężar podatkowy w Anglji miał być większy od ciężaru podatkowego w Polsce — jest to raczej tylko wynik tego, że przeciętny Anglik posiada dochód większy od przeciętnego Polaka.

Już z tego wyraźnie wynika, że wnioski co do obciążenia miasta i wsi opierały się na błędnym sposobie rozumowania, a zatem nie mogą być uważane za prawidłowe.

Jakże zatem wogóle ustalić ciężar podatkowy? Sposób obliczania ciężaru podatkowego na głowę ludności został przez nas w zupełności zdyskwalifikowany, nie uwzględnia bowiem całkiem tak poważnego czynnika, jak zdolność płatnicza jednostek.

Sposobem, uwzględniającym ten czynnik w poważnym stopniu jest ustalanie obciążenia w stosunku do dochodu społecznego. W tym wypadku uzyskujemy wyniki znacznie lepsze, w odpowiedniejszy sposób świadczące o tem, jak duża część dochodu jednostki oddawna jest na zaspokojenie potrzeb kolektywnych.

Obciążenie podatkowe w poszczególnych krajach w stosunku do dochodu było dość różnolite i ujęte jest niżej (według danych „Journal of the Royal Statistical Society").

Państwo	% obciążenia dochodu w r. 1913	% obciążenia dochodu po wojnie	
		Rok	% obciążenia
Niemcy	11,8	1924/5	26,0
Anglija	11,4	1923/4	22,1
Stany Zjedn.	6,5	1923/4	10,5
Francja	13,8	1924	18,8

W Polsce obciążenie to wynosiło w roku 1924 około 16,5 — 17 proc. dochodu, a więc było nie wyższe, niźli w innych krajach europejskich. Jednakże i to obciążenie musimy uznać za wysokie, gdyż należy tu przyjąć pod uwagę i to, że dochód społeczny Polski jest nieduży i w każdym razie niestosunkowo mniejszy, niźli innych krajów.

Tu właśnie podchodzimy do wyjaśnienia uczynionego wyżej zastrzeżenia co do tego, że sposób określenia ciężaru podatkowego w procentach dochodu jest sposobem tylko lepszym od innych, nie zaś doskonałym.

Rozchodzi się o to, że przy mniejszym dochodzie nawet ten sam procent obciążenia może być i jest faktycznie większym ciężarem, niźli przy dochodzie większym, gdyż prz dochodzie niższym wskutek konieczności ponoszenia ciężaru podatkowego mogą pozostać bez zaspokojenia potrzeby bardziej niezbędne.

Sposób ten nie uwzględnia jeszcze szeregu warunków subjektywnych, lokalnych i t. p., a więc np. różnic w wartości pieniądza, różnej skali potrzeb wskutek warunków naturalnych stopy życiowej, rodziny i t. d., a więc też nie jest dokładnem odbiciem rzeczywistości. Jest tylko lepszem jej odbiciem, która jednocześnie wyjaśnia, iż wyciąganie wniosków na podstawie obciążenia głowy ludności jest nieuzasadnione.

Kto ma prawo wykonywania robót kominiarskich
Zabiegi magistratu Warszawy o znowelizowanie ustawy Przemysłowej — nie odniosą skutku

Dowiadujemy się, że Magistrat stoł. miasta Warszawy zabiega usilnie o poparcie samorządów miast Rzeczypospolitej i gmin celem wspólnego wszczęcia akcji, zmierzającej do znowelizowania tych punktów ustawy Przemysłowej, które omawiają, w jakich warunkach i przez kogo mogą być wykonywane roboty kominiarskie.

W obecnem swem brzmieniu ustawa powyższa **wyklucza zupełnie wyraźnie możliwość prowadzenia robót kominiarskich przez osoby prawne t. j. przedsiębiorstwa, samorządy gminne, straże i t. d., a powierza takowe jedynie jednostkom fachowym — to jest mistrzom kominiarskim.**

Od lat 10-ciu w b. zaborze rosyjskim czekali kominiarze polscy na tę ustawę, która powraca im **pełnię praw obywatelskich** i ich warsztaty pracy, wydarte im przez zaborców za to, że zawsze byli dobrymi synami Ojczyzny, czego niejednokrotnie dali dowody przed i po upadku Rzeczypospolitej.

To też fakt, że magistrat stołeczny chce **kontynuować metody rządu rosyjskiego i koszarować kominiarstwo kosztem rozwoju rzemiosła polskiego,** jest dla ogółu kominiarzy niepojęty i wprost oburzający, tembardziej, że władze samorządowe Warszawy starają się wmówić w społeczeństwo, jakoby właśnie **koszarowanie kominiarstwa** i wykonywanie robót przez gminy zapewniło dopiero ogółowi obywateli bezpieczeństwo — a gminie da pewien stały dochód...

I rzeczywiście. Jeżeli chodzi o dochód, to w tym wypadku najzupełniej możemy się zgodzić z projektodawcami, dodając jeno jeszcze od siebie, że dochód będzie się nawet zwiększał w **miarę zanikania fachowych sił kominiarskich i fachowego nad niemi kierownictwa,** co przy systemie koszarowania koniecznie nastąpić musi.

Kominiarze polscy, jako kompetentni fachowcy, śmią jednak twierdzić, że roboty kominiarskie, traktowane wedle wzoru rządu zaborczego — jak to się **dzisiaj jeszcze gdzieniegdzie praktykuje w b. zaborze rosyjskim** — nie dają bynajmniej **gwarancji bezpieczeństwa, a są poprostu igraszką z ogniem.**

Gnębiciele nasi ze Wschodu, likwidując cechy kominiarskie i **rozpędzając lub koszarując nocami pod groźbą Cytadeli i knuta czeladź kominiarską, czynili to ze względów politycznych,** uważając zupełnie zresztą słusznie — kominiarza polskiego **za element sobie wrogi.** Kominiarz bowiem polski, mając z racji swego zawodu dostęp do wszystkich warstw społecznych, **był krzewicielem ducha niepodległościowego** przez dostarczanie do najciemniejszych nawet zakątków gnębionej Ojczyzny **ulotek, broszur i książek o treści patrjotycznej.**

Bezpieczeństwo publiczne społeczeństwa naszego dla władz moskiewskich było **kwestją** najzupełniej obojętną.

I rzecz prosta: **Kominiarstwo polskie,** dążąc do rozwoju **państwowości polskiej i samego rzemiosła, nie może propagować tych** zasad, którem wrogowi **nasi gnębili i jedno** i drugie.

Nie tak się dzieje zagranicą, a nawet i u nas w byłych zaborach pruskim i **austrjackim** Tam kominiarstwo jest doceniane i znajdując się **pod kierownictwem ludzi fachowych, rozumiejących dobrze obowiązki swoje względem społeczeństwa i rzemiosła, otaczane jest opieką władz.**

Kominiarstwo więc zostało wypaczone i zaniedbane rozmyślnie przez Moskali i dziś przez to trapi mieszkańców miast i wsi polskich klęska pożarów, będąca następstwem wykonywania robót kominiarskich przez ludzi niefachowych, nie posiadających najelementarniejszych pojęć z dziedziny kominiarstwa — **jednem słowem przez** kominiarzy przygodnych.

Kominiarze fachowcy, zdając sobie sprawę ze stosunków panujących dzisiaj w kominiarstwie, nie mogą patrzeć spokojnie na taki stan rzeczy, albowiem rozumieją dobrze grozę wiszącą nad głowami cichych, nie przeczuwających nic złego, obywateli. Dlatego potępiają oni surowo wszelką akcję, zdążającą do hamowania rozwoju kominiarstwa polskiego, gdyż akcja taka mierzy przedewszystkiem, w interesy **najszerszych mas społecznych.**

Tyle co do spraw ogólno-społecznych, związanych z kominiarstwem. Co zaś do samych kominiarzy, to nadmienić należy, **że są oni dumni z prześladowań doznanych od zaborców,** gdyż ci prześladowaniem **dawali** świadectwo prawdzie.... Ale **tajemnicą dla** nich musi być, dlaczego magistrat stolicy w Odrodzonej Ojczyźnie **stosuje względem nich** te same metody...

Czyżby tu odgrywała rolę zła wola, czy tylko niezrozumienie dobra ogólno-państwowego?

—rski.

Zniżka cen zboża
z powodu dużego importu

Ze wszystkich rynków zbożowych świata nadchodzą wiadomości o zniżkowym ruchu cen zboża, który rozpoczął się już od maja r. b. Tendencja ta tłumaczy się uspokojeniem rynku, ponieważ niewątpliwie w **najbliższym roku żaden katastrofalny brak zbóż nie grozi.** Nadwyżka eksportowa pszenicy Stanów Zjednoczonych **obliczona jest na 25 miljonów kwintali,** a nawet więcej, gdyż z urodzaju roku ub., który był bardzo obfity, **pozostaną** znaczne remanenty. Nadmienić **również należy,** że Stany Zjednoczone nie decydują o ogólno-światowym rynku pszenicy, gdyż znacznie więcej od nich dostarcza Kanada, Argentyna i Australja.

Ceny żyta podążają z małemi wahaniami za cenami pszenicy. Zniżka jednak jest tu nieco mniejsza.

W Polsce mamy obecnie cenę pszenicy najniższą. Od czasu załamania się tendencji zwyżkowej; niższą, niż w tym samym okresie roku ubiegłego, **niemniej jednak, przewyższającą o wiele poziom cen wszechświatowych.** Cena pszenicy w Polsce, chociaż obecnie obniżyła się znacznie, jest tak wysoką, jak wogóle nie notowaną w tym roku na giełdze np. chicagowskiej, będącej najważniejszym rynkiem zbożowym Stanów.

Ceny żyta w drugim tygodniu czerwca wykazały wyraźną zniżkę. Ceny jęczmienia są prawie bez ruchu, tranzakcje, o ile idzie o jęczmień browarniany — są nieliczne. W owsie tendencja nieco zwyżkowa.

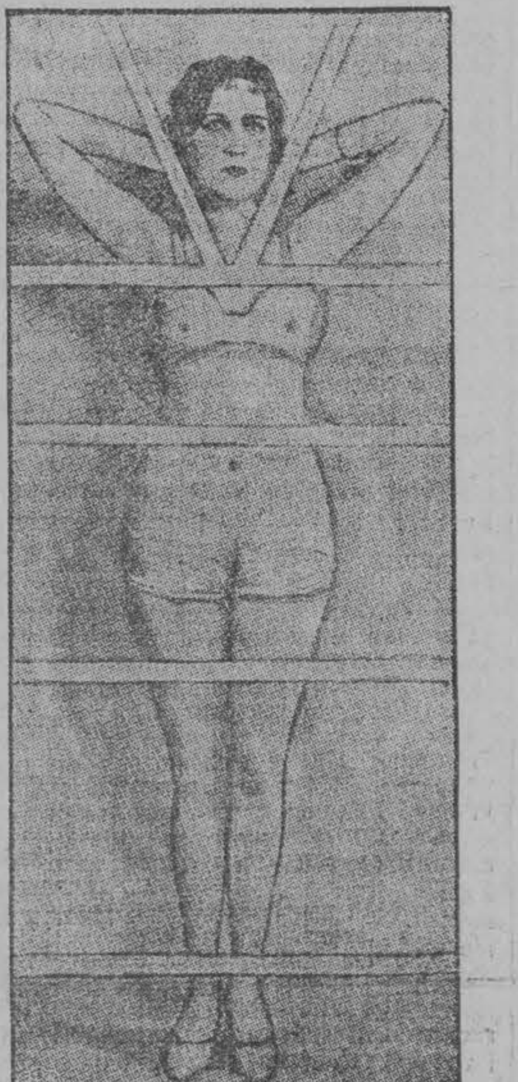
Już w roku bieżącym 1927/28 do 1 czerwca przywieźliśmy do Polski około 1.346 tysięcy kwintali pszenicy i 789 tysięcy kwintali żyta; stanowi to razem około 2.135 tysięcy kwintali. W prawdzie w roku ubiegłym do tejże daty przywieźliśmy 2.364 tysięcy kwintali, ale w 1926/27 roku był na początku znaczniejszy wywóz (do 1 czerwca 1927 r. około 974 tysięcy kwintali), gdy w roku 1927/28 wywozu prawie nie było. Saldo ujemne w roku bieżącym jest tedy większe.

W fantastyczną ferję, w złoty cud wyśniony
Przemieni się Helenów w wieczór Balu Prasy,
Wśród lip kwitnących chińskie zapłoną lampiony
I w czar bengalskich ogni zapatrzą się masy.

* * *

Ku gwiazdom zachwyconych buchnie tłumów wrzawa,
Muzyka w tan nas wszystkich porwie i rozmarzy,
Ach będzie to wspaniała szampańska zabawa
Ten bal nadzwyczajny łódzkich dziennikarzy.

Ideał urody kobiecej



Jedno z pism amerykańskich ogłosiło konkurs wyłącznie wśród gwiazd filmowych na najidealniejszą budowę ciała.

Żadnej z artystek nie przyznano nagrody w sumie 25.000 dolarów, podzielono ją natomiast między 6 konkurentek, które według powyższej fotografji złożyły się, każda innym fragmentem swej urody, na idealna całość.

Nazwisk pismo nie podaje.

Jeszcze jeden wróg kobiet

Wczoraj podaliśmy wiadomość o pewnym amerykaninie, który w sposób zgoła nierycerski występuje przeciw... płci słabej czy pięknej. Dziś znowu mamy do zanotowania opinję drugiego anglosaksończyka, anglika Jecka, który z niemniejszym ferworem, niż jego kolega amerykański, napada na cały rodzaj niewieści.

Widocznie wszyscy anglosaksończycy zachowują się tak nierycersko względem — dam.

Znakomity psycholog E. C. Jeckel wydał książkę, którą świat kobiecy uznał za najstraszliwszą obelgę, rzuconą swemu rodzajowi. Jeckel doszedł do przekonania, że ludzkość czeka obecnie okres panowania kobiety, i twierdzi, że skutkiem tego nastąpi upadek kultury głębszy, niż spowodował go kiedyś najazd Hunnów.

W Ameryce, gdzie kobieta uzyskała nietylko wyjątkowe stanowisko, ale i hegemonję, jest już przedsmak tego, co nas czeka: zanik życia rodzinnego, fantastyczna liczba rozwodów, gorączkowy pęd do używania życia. Skutkiem tego i mężczyźni stali się chciwi i nieprzebierający w środkach.

Mylne jest mniemanie — powiada Jeckel — jakoby kobiety były idealistkami. Są to istoty nawskroś praktyczne i egoistyczne, A więc wraz z ich panowaniem nadejdzie zanik ideałów w całem społeczeństwie. Kobieta więcej ceni swe ciało, niż duszę, i dlatego pod władzą kobiet zapanuje nad światem zmysłowość.

Absurdalne wybryki mody, wzmagający się coraz bardziej szał tańca, coraz liczniejsze „instytuty piękności" — oto dalsze klęski, jakie mają nas czekać — gdyby...

Gdyby Jeckel miał zupełną rację. Ale na szczęście uczony ten psycholog przesadza, bardzo przesadza...

Pachnąca konferencja międzynarodowa

W bieżącym tygodniu zebrali się w Londynie hodowcy róż z całej Europy, Ameryki i Australji na międzynarodową konferencję, która zasługuje chyba rzetelnie na miano pachnącej, ile że poświęcona jest przeważnie sprawie nietylko hodowania róż, jako rośliny zdobniczej, ale i w celach perfumeryjnych. Kult tej królowej kwiatów był po wsze czasy międzynarodowy. Znany jest przecież fakt, że cesarzowa Józefina, pragnąc hodować najpiękniejsze gatunki róż z całego świata w swoich ogrodach w Malmaison, kazała wydać panu Kennedy, słynnemu hodowcy róż z Hammersmith w Anglji, stały paszport, aby bez względu na stan wojny czy pokoju między Anglją a Francją, przebywać mógł swobodnie granicę, dzielącą oba kraje i pilnie zazwyczaj strzeżoną. P. Kennedy był stałym dostawcą cesarzowej.

Od czasów Józefiny hodowla róż zrobiła kolosalne postępy, nie wystarczają one jednak widać specalistom, skoro przez cały bieżący tydzień będą oni obradować nad sposobami większego jeszcze udoskonalenia woności, a zarazem ozdobności tego kwiatu. Krzyżowanie istniejących gatunków jest podstawą racjonalnej, eksperymentalnej hodowli kwiatów, dającej nieraz zupełnie nieprzewidziane i nader cenne wyniki. Dzielenie się na międzynarodowych konferencjach otrzymanemi na tej drodze przez poszczególnych hodowców rezultatami posuwa znacznie naprzód sprawę. Zarazem też udzielają sobie wzajem hodowcy cennych wskazówek w sprawie zmieniającego się gustu publiczności, wyrażającego się we wzmożonym popycie na jedne gatunki i zaniedbaniu innych. Tak np. stwierdzono na obecnej konferencji, że poszukiwane są róże o niezwykłych barwach, dziwacznych, sztucznie wytwarzanych i przez to tracących wiele na zapachu. Ale brak ten nie odstrasza nowoczesnych ekscentrycznych wielbicielek róż, niepokoi natomiast wielce hodowców, których zadaniem jest produkowanie gatunków zarazem ozdobnych i nadających się do produkcji olejków różanych, stanowiącą nader intratną, poważną dziedzinę hodowli.

Burak, jako lekarstwo

Któżby nie znał poczciwego buraka, na którego taka oskoma idzie łakomej na przysmaki krowie. Chowamy go w ogrodzie wraz z innem warzywem. — Jest burak biały, żółty i czerwony, o którym mówią: „czerwony jak burak". Hodują go wszyscy Słowianie, a od kilku dziesiątek lat obsiewają nim, gdzie gleba urodzajna, całe obszary, aby w cukrowniach wyrabiać cukier. W Polsce burak nazywają także ćwikłą i jako taki służy do gotowania barszczu. Ale nietylko na barszcz zda się burak, ma on znaczenie i w aptece domowej. Wygodnem jest lekarstwem dlatego, że na wsi mają go zawsze pod ręką.

Z buraka wyciskamy sok, mieląc go lub trąc na tarce i na szklankę soku wlewamy kieliszek octu. Tym sokiem płóczemy gardło na zapalenie lub na krup. Krup jest chorobą bardzo niebezpieczną i radzimy natychmiast wezwać pomocy lekarza, bo przy krupie często konieczną jest pomoc najszybsza .

Sok buraczany bierze się także na wyrzuty. Wyrzuty na twarzy ustępują jeżeli twarz zwilżymy na noc sokiem buraczanym.

Humorystyczne strony prohibicji

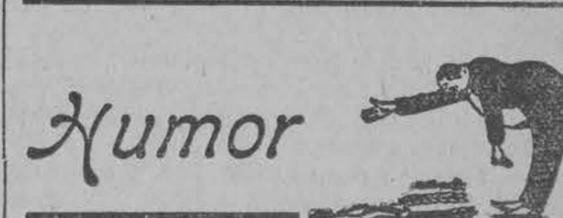
Był czas, kiedy Amerykanie tak się rozmiłowali w winie, że chcieli za wszelką cenę zaklimatyzować winnice w swym kraju. Wyprodukowali nawet płyn, który nazwali „burgundem", w niczem zresztą prawdziwego burgundu nie przypominający. Zrozpaczeni, że Europa lekceważy ich wysiłki, postanowili zadziwić świat przez swą abstynencję. Z jednej ostateczności przechodząc do drugiej, zdecydowali się na pijanie wyłącznie wody i wprowadzili „prohibicję"

Nie wszyscy jednak w Stanach Zjednoczonych szanują prawo; należało przeto organizować sądy i powoływać sędziów przysięgłych, którzyby karali winowajców.

By zaś sędziowie i ława przysięgłych mogli sądzić dobrze, trzeba było przedstawić im dowody winy; dlatego to eksperci są codziennie zajęci sprawdzaniem i próbami podejrzanych napojów.

Zdarzyło się niedawno, że mieszane jury w Los Angelos, składające się z czterech mężczyzn i pięciu kobiet, wykonywało swą misję. „Próba", składająca się z 4 i pół litra, została wyczerpana; szef jury zażądał więcej w celach dodatkowego poinformowania się; dostarczono mu podobnąż porcję. Nowe próbki zostały również wkrótce zużyte; sędzia, zniecierpliwiony zbyt długiem oczekiwaniem wyniku obrad sumiennego jury, chciał się przekonać, co się tam dzieje i znalazł wszystkich jego członków, nie wyłączając kobiet, pod stołem.

Amerykanie zalecają nam wzorowanie się na swych zaletach i cnotach; czy i ten wypadek uważają za „wzorowy".



SZCZEROŚĆ MAŁŻEŃSKA.

Ona: — Wierzę głęboko, Jerzy, że jesteś bardzo wiernym mężem. Nie masz sobie nic do wyrzucenia, odkąd żeśmy się pobrali?

On: — Nie, poza małżeństwem, nic więcej!

NA POLOWANIU.

— Cóż do licha? Widziałem najwyraźniej, że po moim strzale zając wywrócił koziołka...

— To z radości, że nie został trafiony.

NA WYSTAWIE WSPÓŁCZESNYCH MALARZY.

Przewodnik: — Czy mam panu jeszcze co pokazać?

Zwiedzający: Owszem, najbliższe wyjście.

DODATEK LITERACKI

Jan Kuśmież
Kraków

TĘCZOWY PTAK

— Pudełko przyniesiono ci podczas twojej nieobecności.

— Prima aprilis! Wiem o tem. I ręcze, że figiel nie będzie dowcipny.

— Zawsze się uprzedzasz, a to jest najgorzej. Kto to może wiedzieć, co skrywa zamknięte pudełko.

— Ale to wiem, że ludzie wolą był złośliwi, niż dowcipni.

— Bo nie każdego stać na dowcip. Zato każdy potrafi być złośliwy.

Rozwiązany sznurek skręcił się na tafli stołu, wieczko pudełka zatoczyło półkole:

frrrr — — —

Wyleciał tęczowy ptak.

Był przestraszony tak, jak i jego właściciel. Rzucał się od ściany do ściany rozpaczliwie, podczas gdy jego pan skoczył tylko raz w kąt pokoju i stamtąd, wymachując ramieniem, krzyczał do kolegi:

— Wyrzuć go — otwórz okno — — słyszysz — — wyrzuć do djabła!

Ale kolega nie mógł otworzyć okna, bo zanosił się od śmiechu.

Aż ptak zmęczony przysiadł na gzymsie szafy.

— Nie znoszę ptaków. — — Wyrzućże go już raz.

— Ależ człowieku, popatrz jaki on barwny!

— Nie znoszę barwnych ptaków, żadnych ptaków. A to ciężki dowcip, złośliwość dobrze wymierzona, bo wiedziała o tem, że do ptaków mam odrazę.

— Sama go pomalowała, każde piórko innego koloru.

— Wyrzuć go, wyrzuć go. — —

Ptak się znowu poderwał i kolorowemi skrzydełkami bił o szybę.

Przechodnie na ulicy zobaczyli niezwykły widok: jedno okno na piętrze z trzaskiem otworzyło się i z pokoju wyleciał ptak wielobarwny. Piórka w promieniach słońca zabłysły jak tęcza. Po chwili znikł w srebrnem powietrzu.

Ludzie jeszcze trzymali głowy zadarte do góry. Dziwili się albo uśmiechali. Kilku przechodniów nie zwróciło na ptaka uwagi i teraz dopytywali się, co takiego. — —

Policjant zmarszczył się i wszedł do bramy.

Jakiś pan zapisał w notesie numer domu.

Oparty o mur ulicznik rzucił czapkę wysoko w górę i zaczął gwizdać wesołą piosenkę.

Ktoś jeszcze stał, jak gapa. Ale, że przystawali koło niego i pytali gorączkowo: „gdzie jest, gdzie jest", więc poszedł przed siebie i myślał nad czemś bardzo głęboko. Od czasu do czasu śmiał się.

To był literat.

— — — — — — — — —

Tęczowy ptak usiadł na gałęzi. W tej samej chwili wszystkie ptaki rozleciały się w popłochu. Kilka ptaszków wróciło i siadło na niższych gałęziach, podnosząc główki z niepokojem.

Tęczowy ptak nie mógł ćwierkać ze zdumienia. Pozatem zrobiło mu się głupio. Bo jest bardzo niemiło, kiedy się wróci do swoich, odczuć, że jest się niepotrzebnym. „Co im się stało?" Nie wiedział nic o tem biedny ptaszek, że on się zmienił. Nagle zobaczył na pobliskiem drzewku swoją ukochaną Łit-łit. Zabarwił się w powietrzu i nagle opadł na gałązkę tuż przed ukochaną samiczką — Serduszko zabiło w niej z trwogi, ale z godnością pozostała na miejscu. Tylko pazurki zacisnęła silniej naokoło gałązki.

— Jakto i ty mnie nie poznajesz? Kochana moja Łit-łit. — —

— Coś podobnego! Nie znam pana i proszę mnie nie zaczepiać.

Jeszcze chciał coś ćwierkać, ale ona frunęła i znikła w gąszczach pobliskiego parku. Posmutniał, ale był bardzo zadowolony z widocznych oznak dobrego prowadzenia się Łit-łit.

Tęczowy ptak zadumał się nad swoim szarym losem. Rozpamiętywał dzisiejsze przygody.

„Chyba na swoje nieszczęście przyleciałem jak zwykle na balkonik ślicznej panienki. Tak. A potem podczas śniadania, nagle uchwyciła mnie biała dłoń i zaniosła do pokoju. Potem trzymała długo w rączkach (to było bardzo przyjemne) i gładziła po piórkach jakimś pędzelkiem. A potem (ach, co za okropne wspomnienie) wsadziła do ciemnicy. Podłoga ruszyła się pod nóżkami, wszystko zaczęło się ruszać, czułem. że lecę, a nie ruszałem skrzydełkami. (Tak pewnie musi czuć się człowiek, który wlezie do żelaznego pudełka i udaje ptaka). A potem? Aha, wypuścił mnie, ktoś okropnie głośno krzyczał i znalazłem nareszcie otwór na świat. A teraz?

Ptaszę w przelocie siadło tuż przy nim.

— Co za dziwo? — pisnęło i poszybowało dalej.

Tęczowy ptak zgniewał się na dobre i odleciał daleko. Położenie jego było bardzo tragiczne, tragiczniejsze, niżby to się ludziom zdawać mogło, zwłaszcza, że nic nie wiedział o przemianie swojego ubrania i nawet wogóle o tem nie wiedział, że ubranie zmienia ptaka.

Nad wieczorem przysiadł na małym, okwieconym balkoniku. Nie chciał wracać do ptaków.

— — — — — — — — —

Nic się do siebie nie odzywali. Ona pakowała swoje rzeczy i myślała o tem, że gdy za chwilę odejdzie od niego, to już naprawdę na zawsze, bo pójdzie na most i skoczy do wezbranej rzeki, i nikt nie będzie mógł ją ratować. On siedział z gazetą w rękach i krył za nią twarz, aby nie poznała cierpienia, które drgało muskułami jego twarzy. Ale kryli to przed sobą i nie chcieli sobie przebaczyć.

Przez drzwi otwarte na balkon zaglądały kwiaty.

Tęczowy ptak siedział na poręczy. Zaćwierkał. Spojrzała i zawołała wesoło:

— Jaki ładny!

Mężczyzna popatrzył na nią w największem zdumieniu. Sama przeraziła się swojego okrzyku, tak niestosownego w tej chwili. — Ale ptaszek, śliczny, barwny ptaszek przekręcił główkę i znowu ćwierkał. Wyszła na balkon i śmiejącemi się oczami patrzyła na ptaka. Mężczyzna patrzał na nią: stała w od blasku zachodzącego słońca, pośród kwiatów, piękna, jak wiosna.

— I nie ucieka! — —

Tęczowy ptak sfrunął do pokoju i przycupnął na krawędzi łóżka.

— Mamy klatkę... — — szepnęła, ale głos jej się załamał. Poprawiła się:

— Masz klatkę po kanarku, możeby go złapać — — taki niezwykły. — —

— Dobrze Krzysiu. —

Zbliżyła się do ptaka i nakryła go dłonią. Po chwili siedział zamknięty w klatce. Przyniosła mu wodę i włożyła trochę bułki. Przypatrywała się ptaszynie z zachwytem.

Aż w pewnej chwili przypomniała sobie wszystko. Popatrzyła z lękiem na niespakowane swoje rzeczy i na niego. Wtedy on podszedł do niej i objął ją ramieniem.

— — — — — — — — —

Klatkę powiesili nad balkonem. Zamknęli oszklone drzwi i zapuścili firankę, ażeby się tęczowy ptak nie patrzył.

A on był bardziej smutny niż w dzień. Nie można być wesołym, kiedy się jest samotnym Zapragnął lecieć, zaraz, już, jeszcze raz do swoich. — — Rozpostarł skrzydełka i boleśnie uderzył się o pręty klatki.

— — — — — — — — —

— Ptaszynę biedną zostawiliśmy na dworze, a deszcz pada. Prawda, że muszę wstać i wziąć ją do pokoju?

— Dobrze Krzysiu — mówił i przygarnął ją ku sobie. A ona przytuliła się jeszcze silniej, bo dreszcz po niej przebiegł na myśl o zimnym deszczu, który padał za oknami.

— — — — — — — — —

— Popatrz się, popatrz na mojego ptaka. To przecież zwyczajny wróbel. Deszcz zmył z niego farby, któremi go ktoś pomalował.

Po murze sączył się wąski sznureczek blado zabarwionego płynu.

— Widzisz Krzysiu, jak to szczęście nieraz jest zwyczajnym wróblem, któremu bardzo łatwo można tęczowo pomalować piórka. Tak, jak on nam szczęście zwrócił, tak my go teraz uszczęśliwmy wolnością.

I poleciał tak radośnie i prędko, jak samo szczęście.

Władysław Borkowski

RYBAK

Skoro tylko nad otchłań głębin kołowrotu
Na falach świt szarawy srebrny się roznieci,
Rozwijam białe żagle, jak skrzydła do lotu
I w toń morską zarzucam pojęczynę sieci.

I słucham, co mi z dala srebrna fala niesie...
Rozumiem cichych zaklęć tajemnicze słowa
I tę pieśń, którą szumi wicher na bezkresie
I której cicho wtórzy głębia lazurowa.

Choć żagiel mój wód cieniom w pokorze się [kłoni,
Ryku fal się nie lękam, głębin się nie boję —
I łódź moją w pieszczocie kołyszę na toni:
Bo ja kocham to morze, upojenie moje!

Moje myli — to fale błędne i tułacze...
Wzdycham — i morze wzdycha pełnią swego [łona.
Płaczę i morze wichrem na pustkowiu [płacze.
I ku Bogu się wznosi dusza rozmodlona...

Czasem, gdy w toń zapuszczam sieci mych [rzeszoto,
Szumi mi fala modra baśnie niepojęte
I w sieci mojej splotach widzę rybkę złotą,
Co oczom mym otwiera królestwo zaklęte.

A gdy mi los przyjazny w jasnej wody łonie
Szczęcie moje wypisze perłowemi zgłoski —
Z tych pereł jak łza czystych, uwiję na skronie
Koronę dla Najświętszej Panny Częstochow- [skiej

Niech do blasku Jej doda jeden promień [chwały.
I na czole Jej zalśni łzami perlistemi.
I niech wie cała Polska, niechaj wie świat [cały,
Że ja, rybak, też jestem wierny syn tej ziemi!

Jerzy Nałęcz

Błękitne domino

Podbiegła do niego w lekkich podskokach, jak ta sydfida, co w zawrotnym tańcu przy drżącem świetle bladego księżyca pląsa po szmragdowej runi leśnej i dźwięcznym głosem zawołał.

— Niech mnie pan obroni od tych natrętów.

Andrzej, wyrwany nagle z głębokiej zadumy, w jakiej od kilkunastu minut był pogrążony, podniósł głowę do góry i spojrzał na nią ze zdumieniem i lekkim przestrachem w dużych jasnych oczach, koloru spłowiałego na słońcu bławatka.

— Przeraziłam pana?

Uśmiechnęła się zalotnie i z pod ponsowych warg błysnęły drobne ząbki, niczem perły bezcenne.

— Czyżby tak urocze zjawisko mogło kogokolwiek bądź przerazić? — odpowiedział.

Obrzucił ją przeciągłem spojrzeniem.

Błękitna lekka materja szczelnie przylegała do jej wiotkich kształtów. Głęboki dekolt odsłaniał rąbek różanych piersi, a z pod krótkiej spódniczki widać było parę zgrabnych nóg, obutych w maleńkie, srebrzyste pantofelki misternie dzierzgane perełkami.

Twarz jej zasłaniała gęsta koronkowa maska, z pod której błyszczały oczy, zagadkowe jak toń morska i jak morze, kuszące swą tajemniczością.

Rozchylone nieco kształtne usta, dookoła których wił się w tej chwili figlarny uśmiech, obiecywały wiele.

Otaczał ją rój masek roześmianych, upojonych winem i szałem zawrotnej zabawy.

— Bóstwo moje! — wołał różowy pasterz, usiłując w tymże czasie omotać dookoła jej szyi szkarłatną wstęgę, którą trzymał w ręku.

— Mia cara! — wdzięczył się, stojący za nią biały arlekin, trącając zlekka w metalowe struny mandoliny.

— Kocham cię maseczko! — mówił piskliwym głosem pierrot, klękając przed nią i chyląc głowę, jakgdyby z zamiarem złożenia pocałunku na jej małym pantofelku.

— Puśćcie mnie, nieznośni jesteście i nudzicie mnie! — zawołała nieco podrażnionym tonem.

Odtrąciła, klęczącego przed nią pierrota, zbliżyła się szybko do Andrzeja i wsunęła swą rękę pod jego ramię.

— Niech mnie pan obroni od tych natrętów — ponowiła swą prośbę śpiewnym melodyjnym głosem.

Przycisnął jej rękę do swego boku, wyprostował się i spojrzał wyzywająco na otaczających go.

— Ha! ha! ha! — roześmiał się na całe gardło pierrot zrywając się z kolan i podskakując do góry.

— Pasuję cię na rycerza błękitnego domina — mówił pompatycznie, wyciągając przed siebie majestatycznym ruchem rękę — a do twego herbu, jeżeli takowy zostałwił ci twój życiodawca, dodaję ci rogi, w które niewątpliwie ustroję cię nie dalej jak za godzinę.

— Milcz! — syknął groźnie Andrzej, puszczając jej rękę i posuwając się krok naprzód.

Pierrot krytycznem okiem zmierzył jego postać, umilkł i przezornie schronił się za arlekina.

Zapanowało krótkie, jak błyskawica milczenie.

— Mamka cię szuka błękitny rycerzu — odezwał się pierwszy arlekin, wskazując palcem na przechodzącą w niewielkiej odległości niewiastę o nader bujnym biuście.

Wszyscy, nie wyłączając Andrzeja, zwrócili oczy we wskazanym przez arlekina kierunku.

— Ha! ha! ha! — rozległ się dźwięczny śmiech błękitnej damy.

Umilkła jednak szybko i spojrzała zaniepokojona na Andrzeja, jakgdyby obawiała się, że śmiech jej może go obrazić.

Lecz oblicze jego wypogodziło się, znikł groźny wyraz oczu, a dookoła ust błąkał się beztroski uśmiech, jaki można widzieć tylko na twarzy dziecka.

Ujęła więc go śmiało pod ramię i odezwała się przyciszonym głosem:

— Chodźmy stąd.

Posłuszny rozkazowi pozwolił się prowadzić dokąd go wiodła.

Szli zwolna, przytuleni do siebie, z trudem torując sobie drogę w rozbawionym tłumie różnobarwnych masek i czarnych fraków. W ślad za nimi biegła piosenka nucona przez arlekina przy dźwiękach mandoliny.

— Donna e mobile...

Wreszcie wydostali się z tego mrowiska ludzkiego i znaleźli się na skąpo oświetlonym korytarzu, skąd kilka drzwi prowadziło do zacisznych separatek.

Przeszli jeszcze kilka kroków i zatrzymali się... Usłużny lokaj, co jak cień posuwał się za nimi bez szelestu, gotowy na każde skinienie gości, nacisnął klamkę i roztworzył naroścież drzwi.

Błękitna dama pociągnęła za sobą Andrzeja w głąb mrocznego pokoju i całem ciałem przywarła silnie do jego boku.

W tej jednak chwili zabłysło przyćmione światło, sącząc się dyskretnie z pod wysokiego stropu, więc odsunęła się raptownie.

Rozejrzała się dookoła i wskazała mu ręką niską otomanę, a gdy spoczął na niej usiadła obok niego.

Ze zgiętym służalczo karkiem stał przy drzwiach wygorsowany lokaj, oczekując na dalsze rozkazy.

— Napijemy się wina? — zwróciła się do Andrzeja, kładąc mu pieszczotliwie rękę na ramieniu.

— Wina? — powtórzył machinalnie za nią i w tejże chwili przypomniało mu się, że nie ma przy sobie takiej kwoty pieniędzy, któraby wystarczyła na opłacenie jej kosztownych zachcianek.

Zmieszał się więc ogromnie, a na policzkach jego wykwitły ogniste rumieńce.

Międzynarodowy Kongres Teatralny w Paryżu

(Wywiad z Boy-Żeleńskim)

Boy-Żeleński, chociaż nie umie, jak twierdzi udzielać wywiadów i krytycznie się zapatruje na tego rodzaju formę wymiany myśli, godzi się, ustępując naszym prośbom, na wypowiedzenie swoich wrażeń paryskich z ostatniego Międzynarodowego Kongresu Teatralnego.

— Czy był to pierwszy kongres teatralny?

— Nie! Pierwszy odbył się w roku ubiegłym w Paryżu. (Reprezentował na nim Polskę p. Gomelski. Dotąd mimo listów gończych, które w poszukiwaniu jego były wysłane, nie zdołano ustalić, kto to taki). Sama zresztą idea zbliżenia intelektualnego narodów na tem polu jęst nowa. Twórca jej, Gemiers, dyrektor paryskiego „Odeonu", zdołał spopularyzować ją w wielu krajach, czego wyrazem było powstanie przed trzema laty Międzynarodowego Stowarzyszenia Teatralnego. Gemiers wierzy, że intelektualne braterstwo narodów będzie najlepszą drogą do zapewnienia ludzkości powszechnego pokoju. Spójnię zaś duchową między ludźmi najłatwiej osiągnąć przez teatr, który ma najszersze możliwości oddziaływania na dusze ludzkie.

— Czy idea ta znalazła odbicie w ostatnim Kongresie?

— Tak, zwłaszcza w końcowym jego etapie na ostatniem posiedzeniu plenarnem, kiedy to w imieniu delegacji polskkiej przemówił Antoni Potocki. „Wszędzie, powiedział on, gdzie chodzi o zgodną współpracę, o zjednoczenie w imię myli i sztuki, Polska zawsze będzie obecna... Nie wierzcie bajkom o naszym militaryźmie... Niczego nie pragniemy bardziej, niż pracować wspólnie ze wszystkiemi narodami dla sztuki, dla pokoju, dla lepszej przyszłości". Przemówienie to zyskało powszechne uznanie i wniosło w obrady serdeczne ciepło. Delegatowi polskiemu dziękowali i Niemcy i Rosjanie. P. L. Sachse, dyrektor teatru w Hamburgu, oświadczył, że słowa przedstawiciela Polski powtórzy w swojej ojczyźnie i dodał jeszcze, iż warto było przyjechać na Kongres, aby te słowa usłyszeć.

— A jaki przebieg miał sam Kongres?

— Obrady, trwające sześć dni, dotyczyły szeregu żywonych kwestyj, jak: ochrony praw reżyserskich, ulepszenia przekładu sztuk teatralnych, organizacji Towarzystwa Teatralnego w poszczególnych krajach i t. d. Prócz tego w czasie 2-tygodniowym trwał festival, w którym różne narody wystawiały sztuki we własnym języku: Niemcy, Holendrzy, Anglicy, Rosjanie, nawet Żydzi w żargonie. Nie było między wystawiającymi Polski, która ze względów technicznych nie zdołała przybyć z własnym teatrem.

— A jak u nas przedstawia się sprawa organizacji stowarzyszenia teatralnego?

— Przed kilkoma tygodniami powstało u nas takie stowarzyszenie; weszło doń dwudziestu kilku ludzi. Zamierzają oni pracować nad rozbudzeniem ruchu teatralnego w Polsce i utrzymaniem kontaktu z Międzynarodowem Stowarzyszeniem Teatralnem. Nie będzie to, zdaje się, trudne, gdyż zainteresowanie sztuką polską jest u cudzoziemców znaczne. Przekonaliśmy się o tem w czasie Kongresu i na śniadaniu, które delegacja polska wydała po zakończeniu obrad. Gemiers upominał się o nadesłanie przekładu „Nieboskiej komedji"; Tristan Bernard wyraził chęć odwiedzenia Polski.

— A czy zdecydowano już miejsce następnego Kongresu?

— Dotąd nie. Przypuszczam, że Warszawa, jeżeli nie w roku przyszłym, to w ciągu najbliższych lat mogłaby się o ten zaszczyt ubiegać. Po powrocie do kraju podsunąłem tę myśl kolegom, którzy zajmą się bliżej tą sprawą.

PIĘKNO A MODA

— Drrr... Hallo — hallo — czy redakcja „Hasła"?
— Tak jest — czem możemy służyć?
— Tu mówi stała prenumeratorka...
— Słucham panią!
— Proszę pana — czemu wy tak ignorujecie nas kobiety, na szpaltach swego pisma?
— My? Ignorujemy kobiety? Skąd pani doszła do tego wniosku?
— No tak. Każde pismo poświęca coś sprawom kobiecym, prawom, przywilejom... modzie...
— Modzie? Ależ służę pani... Co Sz. Pani chce wiedzieć... Ale proszę łaskawie nam powiedzieć. Czy „modę" uważa Pani za przywilej, czy za prawo... kobiet?
— Proszę nie być złośliwym... i pamiętać że przywileje kobiet... są ogólnemi prawami, a prawa często... tylko przywilejami niektórych...
— A więc moda?
— A więc moda złośliwy panie — jest przywilejem wszystkich — i kobiet i mężczyzn — a więc najsilniejszem... prawem...
— Chylę głowę przed tem „prawem" — a więc o który „artykuł" Szanownej Pani chodzi?
— Jak to „artykuł"?
— No tak mamy artykuły prawa — i artykuły — mody... Ale u Pani moda jest prawem... więc pytam o który artykuł Pani chodzi?
— Nieznośny pan jest...
— Dziękuję — jest to najmilszy komplement jaki można usłyszeć z ust kobiety...
— Bez względu na jej wiek?
— Proszę Pani, kobieta wieku nie ma! A tembardziej — dzisiejsza kobieta... Proszę pamiętać, że hasłem naszego stulecia — a raczej dziesięciolecia jest — przedłużyć życie — t. zn. młodość — w nieskończoność...
— Ba! Żeby to można...
— Trzeba... I nie moda, jak pani mówi, jest prawem — a wieczna — nieskończona młodość...
— A czy koniecznie tylko, co młode się podoba?
— Tak. Tylko, że panie nie rozróżniacie młodego ducha — od młodego — ciała... i popełniacie tysiące błędów...
— Jakich?
— ...Kosmetycznych — przemiła prenumeratorko!
— Jakto?
— No tak! Nakładacie na buzie tysiące blasków, cieni i półcieni — a gasicie ...oczy...
— Nie umiecie patrzeć...
— My nie umiemy patrzeć?...
— Przepraszam. Patrzeć umiecie — tylko — widzieć nie umiecie...
— A co mamy widzieć?...
— Siebie... siebie droga Pani — i nietylko w lustrze, a przedewszystkiem w oczach ludzi...
— Nie rozumiem.
— Zaraz wytłumaczę... Powiedziała Pani, że: moda jest prawem. A więc jeżeli ta moda każe nosić krótkie suknie — wszystkie nosicie takie krótkie — pokazujecie... kolanka... Bóg z wami, o ile są ładne — pokazujcie. Ale na miłość Boską — żebyście umiały czytać w oczach ludzi, umiały patrzeć—to przeczytałybyście—w oczach pana, który panią mierzy od stóp do głów: — ...Na miłość Boską — weź pani dłuższą suknię — masz brzydkie wiązania kolan — i całą nogę ci to szpeci... Tak — byłabyś ładną — a tak...
— Później... Pani umalowana — wszystkiemi barwami tęczy —, a przecież gdyby nie miała tego wszystkiego na sobie, była au naturell — byłaby stokroć ładniejszą...
— Ale cera... panie cera... no dziś wszystkie się malują...
— Moda? Prawda? Wasze najwyższe prawo... piękno... moda... A czy pani wie — że nie koniecznie trzeba być ładną, żeby się podobać...
— No dobrze — ale niekoniecznie będąc ładną, trzeba koniecznie „coś" jednak mieć...
— Tak... Trzeba...
— Ale co? Na miłość Boską, co?
— ...Trzeba być... kobietą...
— Kobietą? Jakto? A ja?... Czem ja jestem?
— Nie mam czasu — do jutra — jutro powiem — jaką kobieta powinna być.
— Pa!

ś. † p. Franciszek Barański

We Lwowie zmarł ś. p. Franciszek Barański, em. starszy radca Tymcz. Wydziału Samorządowego, członek honorowy i b. wiceprezes Sokoła-Macierzy, długoletni współpracownik „Małego Światka", autor popularnych wydawnictw śpiewów patrjotycznych i sokolich, kompozytor śpiewek, tańców i t. d.

On to był autorem słynnego albumu „Jeszcze Polska nie zginęła" który w 30 wydaniach rozszedł się po wszystkich ziemiach polskich i w czasie rosyjskiego i pruskiego ucisku chowany był w ukryciu, jako relikwiarz patrjotycznych pieśni. On też ułożył znany zbiór kolend „W dzień Bożego Narodzenia" i zbiór legjonowych piosenek „Jak to na wojence ładnie", śpiewnik „W górę serca", mieszczący w sobie wiele zapomnianych pieśni, oraz zbiór sztuk teatralnych, wielu już dawno wyczerpanych.

Zmarły osierocił znanego i cenionego dyrektora art. krak. Tow. Oratoryjnego i opery katowickiej p. Stefana Barańskiego.

Sztuki polskie zagranicą

Do Związku Autorów Dramatycznych Polskich coraz więcej napływa z zagranicy żądań dostarczenia tamtejszym teatrom sztuk polskich.

Dyrektor teatru królewskiego „du Parc" w Brukseli zwrócił się do związku za pośrednictwem naszego poselstwa z prośbą o dostarczenie mu jednej z najlepszych współczesnych komedyj polskich. Poselstwo proponowało „Zemstę" Fredry, p. Gournac jednak wyraził życzenie zagrania jednej z komedyj polskich ostatniej doby.

Dr. H. Peining z Amsterdamu zażądał nadesłania mu sztuk Rittnera, Perzyńskiego, Grubińskiego i Szaniawskiego. Chce je tłumaczyć i w najbliższym sezonie wystawić.

Z podobną propozycją zwrócił się teatr miejski w Lipsku.

Również nadeszło kilka pytań ze strony teatrów włoskich.

Święto chórów w Wiedniu

W połowie bieżącego miesiąca rozpocznie się w Wiedniu święto niemieckich towarzystw śpiewaczych. Spodziewany jest przyjazd dziesiątek tysięcy uczestników. Święto potrwa cztery dni. W tym czasie uruchomionych będzie 141 specjalnych pociągów, dla uczestników chórów i przybywających gości. Uczestnicy chórów rekrutować się będą ze wszystkich sfer społecznych. Między innemi wezmą w zawodach udział 43 chóry piekarzy, 400 piekarzy uczestników chóru przybywa specjalnie z Ameryki.

Ona jednak zrozumiała jego zmieszanie, bo nachyliła się ku niemu i ustami prawie że dotykając jego ucha szepnęła:
— Ja płacę!
Wyprostowała się następnie i głosem przywykłym do rozkazywania, powiedziała do lokaja:
— Szampana!
Na wygolonej twarzy służącego przemknął zaledwie dostrzegalny ironiczny uśmiech. Pochylił jeszcze niżej głowę i wyszedł bez najmniejszego szelestu z pokoju.
— Ja pić nie będę — odezwał się Andrzej po wyjściu lokaja — nie mogę na to pozwolić, aby pani za mnie płaciła i...
Nie pozwoliła mu dokończyć, rozpoczętego zdania. Miękką swą rękę położyła mu na ustach, a on przywarł gorącemi wargami do alabastrowego ciała.
Nie broniła mu tej pieszczoty i usunęła dopiero rękę, gdy lokaj zlekka do drzwi zapukał. Po chwili stała przed nimi butelka musującego wina i wychylała swą złocistą szyjkę z pośród błyszczących kawałków lodu. Niebawem, w kieliszkach perlił się szampan.
Lokaj usunął się dyskretnie i zamknął za sobą szczelnie drzwi.
Byli sami.
— Krótkie jest życie — mówiła ona, ujmując delikatnie w swe różowe palce, napełniony winem, kieliszek — a szczęścia w niem, tak mało, tak bardzo mało — powtórzyła.
— Chwytajmy więc w lot każdą chwilę radości — ciągnęła dalej — która nam się nadaża i pijmy całemi ustami z czarownej kruży rozkoszy, którą nam los podaje.
— Chcę dzisiaj bawić się i...
— Szaleć — dokończył Andrzej.
Roześmiała się, a Andrzej zmieszany spuścił na dół oczy.
— Dobrze pan powiedział „szaleć" — i podnosząc kieliszek do góry zawołała:
— Niech żyje szał, bo w nim jest zapomnienie.
Trąciła silnie swoim o jego kieliszek.
— Dlaczego pan nie pije? — mówiła, widząc, że Andrzej nie ujął kieliszka.
— Mówiłem pani, że...
— Dzieciak z pana — przerwała mu pieszczotliwie — taki duży, uparty dzieciak, — to mówiąc dotknęła swemi wargami do kieliszka i zbliżyła go następnie do ust Andrzeja.
— No, niech pan wypije — prosiła rozkapryszonym głosem — w przeciwnym bowiem razie gotowam się rozpłakać.
— Nie wierzy mi pan? — ciągnęła dalej, spostrzegłszy uśmiech na jego obliczu.
— Może pan myśli, że ja się tylko zawsze śmieję i nigdy w życiu jeszcze nie płakałam?
Dużo łez wylałam... — urwała nagle, a w oku jej zabłysła łza.
Proszę wypić — powiedziała po krótkiem milczeniu.
Andrzej nie opierał się tym razem.
— Tak to lubię — zawołała uradowana — a za to, że pan był grzecznym i usłuchał mnie, należy się panu nagroda.
Podała mu swą rękę, do której Andrzej przywarł ustami.
Po chwili odjął jej rękę od ust i począł prosić:
— Niech pani zdejmie maskę.
— Po co? Wszak mnie pa nie zna.
— Pani również pierwszy raz widzi mnie w swojem życiu.
— Myli się pan — zaprzeczyła.
Spojrzał na nią ze zdumieniem.
— Spotykałam często pana na ulicy i dzisiaj odrazu pana zauważyłam na sali. Bałam się jednak podejść... taki pan był zamyślony...
— Po tem, com od pani usłyszał, tem więcej nalegać na to będę, aby pani zdjęła maskę, gdyż i ja chciałbym poznać panią przy spotkaniu.
— Nie! Nie! — broniła się.
— Ja i tak panią poznam, choć pani maski nie zdejmie — odezwał się, patrząc na nią badawczo.
— T-a-k — odrzekła przeciągle — ciekawa jestem bardzo.
— Poznam panią po oczach i ustach. Oczy ma pani kapryśne, jak morze: czasami są jasne i przejrzyste, że zdaje się, iż spojrzeć przez nie można w głąb duszy, a czasami bywają chwile, że ciemnieją, stają się tajemnicze i nie wiadomo co w nich się kryje.
Usta zaś pani muszą chyba być wykrojone z jednego płatka róży, co w cichą księżycową noc czerwcową rozgorzała miłością ku królewiczowi elfów. Pieścił i całował wonne kwiecie elf, przy dźwiękach pienia słowiczego tak długo, aż delikatne płatki zapłoniły się i spłynęły barwą purpury cezarów.
— Poeta z pana — powiedziała — teraz nie dziwię się, że pan był zamyślony, marzył pan pewne o tej różyczce, co tak gorąco kochała królewicza.
— Nie marzyłem o różyczce — odrzekł z lekkiem westchnieniem, puszczając jej rękę, którą dotychczas piastował w swej dłoni — przygnała mnie tutaj tęsknota, którą sądziłem, że gwar zabawy rozprószy...
— Biedny — szepnęła i bezwiednie ustami swemi dotknęła jego ust.
Pod wpływem pocałunku drgnął cały i nagle oplutł ją ramionami, przycisnął do swej piersi i począł namiętnie całować.
— Ciebie szukałem, kochania wielkiego pragnąłem — mówił przerywanym głosem, nie wypuszczając jej z objęć.
Nie broniła się wcale: oddawała mu pocałunki i coraz mocniej tuliła się do niego.
— Ja cię oddawna kocham — szeptała.
Chciał zerwać jej maskę.
Odsunęła go od siebie.
— Nie! — zawołała.
Podniosła się szybko i podbiegła do drzwi
— Żegnaj — powiedziała.
— Zostań! — prosił.
— Nie mogę.
Odpięła od gorsu ponsową różę i rzuciła mu.
— Żegnaj — powtórzyła i zniknęła za drzwiami.
Został sam. Podjął leżącą na dywanie różę i machinalnie począł odrywać wonne płatki. W pewnej chwili uczuł ostry ból.
Spojrzał na palce i dojrzał dużą kroplę krwi. W ręku trzymał sztywną łodygę, pozbawioną kwiatu, najeżoną kolcami.
— Czyż niema róży bez cierni? — wyszeptał blademi ustami.

KRONIKA

Niedziela, 8 lipca, Elżbiety Kr. Wd.
Poniedziałek, 9 lipca, Weroniki P.

TEATRY.

Miejski — Golem.
Letni — „Tak, to jest Łódź".
Popularny — Co on robi w nocy?
Gong — „Żona się nie dowie".

KINA:

Apollo — Ze śmiercią w zawody.
Corso — Dzwony wieczorne.
Czary — Harold Lloyd jako sportowiec.
Dom Ludowy — Dziewczęta pod kontrolą.
Era — Iwonka.
Luna — Co może kobieta.
Mimoza — Kochankowie.
Odeon — Przy dźwiękach tanga.
Oświatowy — Królewicz Fiołków.
Oaza — W szponach czerwonoskórych.
Resursa — Wykolejeni.
Record — Wędrowny cień.
Spółdzielnia — Panienka bez przeszłości.
Syrena — Dla jednej kobiety.
Sfinks — Noc poślubna.
Victoria — W godzinę zwycięstwa.

ZEBRANIE CZELADZI MALARSKICH.

Dnia 8 lipca o godzinie 9 rano odbędzie się Zebranie Czeladzi Malarskich w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ulicy Kilińskiego 123.

Wejście za okazaniem książeczki.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 8-go lipca dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski, (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Wyjazd rezerwistów na ćwiczenia

W poniedziałek rozpoczyna się następny turnus ćwiczeń rezerwy.

Karty powołania otrzymali nowomianowani podporucznicy rezerwy roczników 1901, 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894 z łączności, oraz oficerowie rezerwy roczników 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894 z piechoty.

Ćwiczenia potrwają 6 tygodni i dla niektórych z wyżej wymienionych roczników są już drugiemi ćwiczeniami w okresie ostatnich czterech lat.

Epidemja grypy minęła

Epidemja grypy w Łodzi wygasła niemal całkowicie. Podczas, gdy jeszcze przed tygodniem ilość zachorowań na grypę według statystyki pogotowia Kasy Chorych i pogotowia miejskiego dochodziła do 450 dziennie, obecnie notowane jest przez obydwie te instytucje jedno tylko zachorowanie w ciągu doby.

Wysokość opłat

pobieranych przez Kom. Rozbudowy Miasta

Do wczorajszej wzmianki pod powyższym tytułem wkradł się błąd, który niniejszem prostujemy:

Za wydanie zaświadczenia w sprawie konwersji pożyczek oraz od wniosków do Banku Gospodarstwa Krajowego o pożyczkę — Komitet Rozbudowy Miasta pobiera nie jeden procent, a **jeden promille** od sumy wchodzącej w grę.

Urlopy wypoczynkowe

W dniu wczorajszym rozpoczął 5-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz. Zastępować go będzie inspektor pracy 17-go obwodu, p. Wyrzykowski.

* * *

Z dniem 9. b. m. rozpoczyna urlop wypoczynkowy wiceprezydent m. Łodzi p. St. Rapalski.

Sprawy, wchodzące w zakres czynności urzędowych p. wiceprezydenta Rapalskiego, przejmie na czas jego nieobecności p. prezydent Ziemięcki.

Magistrat otrzymał

500 tysięcy złotych zaliczki

Jak już donosiliśmy w wyniku konferencji prez. Ziemięckiego z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckim, kredyty dla Łodzi jako zaliczka na pożyczkę amerykańską są zapewnione.

Dla sfinalizowania jedynie sprawy niezbędne było jeszcze załatwienie niektórych czynności natury formalnej.

Ponieważ wszystkie te sprawy uzgodnił wespół z prezydjum magistratu przybyły specjalnie do Łodzi dyrektor B. G. K. p. Miller, już w dniu wczorajszym magistrat otrzymał przekaz na 500 tysięcy złotych, jako zaliczkę na pierwszą ratę uzyskanej pożyczki.

Następne kwoty wpływać będą zgodnie z terminarzem ustalonym przez magistrat w miarę postępu robót inwestycyjnych na które pożyczka ta jest przeznaczona.

Pożar przy ulicy Aleksandryjskiej

Spaliły się balony z różnemi chemikaljami

Wczoraj o godzinie 5 po południu wybuchł groźny pożar w magazynie olejów, nafty i smarów oraz chemikalji Fajna i S-ki przy ul. Aleksandryjskiej 28.

Z zamkniętego z powodu soboty magazynu zaczęły się wydobywać nagle kłęby dymu i płomienie, co spostrzegłszy współwłaściciele firmy, Fajn, wezwał niezwłocznie straż ogniową.

Ze względu na łatwopalność materjału, ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i groził przybraniem większych rozmiarów.

Przeszkodziła temu energiczna akcja przybyłych z rekordową szybkością na miejsce oddziałów 1-go, 2-go i 3-go straży.

Po jednogodzinnej akcji sytuacja została opanowana o tyle, że oddziały 2 i 3-ci odjechały do koszar, zaś na miejscu pozostał tylko oddział 1-szy.

Straty spowodowane pożarem są dość znaczne. Spaliła się znaczna ilość balonów z różnemi chemikaljami.

Pożar byłby niewątpliwie o wiele groźniejszy, gdyby nie sobota, która przeszkodziła za ładowaniu do magazynu wielkiej ilości balonów z benzyną, które zostały przywiezione z kolei i ustawione na podwórzu.

Przyczyna pożaru nie została dokładnie ustalona.

Najprawdopodobniej pożar powstał wskutek rzucenia przez któregoś z robotników opuszczających w piątek wieczorem magazyn, niedogaszonego papierosa.

Defraudant warszawski na łódzkim bruku

Policja poszukuje woźnego, który skradł 10 tys. zł.

W dniu wczorajszym łódzka policja śledcza została powiadomiona telefonicznie przez policję śledczą warszawską, że w kierunku Łodzi zbiegł niejaki Wincenty Andrukiewicz, woźny poczty głównej w Warszawie, który przywłaszczywszy sobie powierzone mu 10.000 zł. zbiegł.

Na skutek powyższego zawiadomienia, policja łódzka wdrożyła na terenie Łodzi energiczne poszukiwania zbiegłego defraudanta.

W nocy zostały zrewidowane wszystkie meliny łódzkie, lecz dotychczas na ślad Andrukiewicza nie natrafiono. Również energiczne poszukiwania prowadzi policja na terenie powiatu łódzkiego.

Komisja ekspertów

zbada warunki pracy robotników

Umowa, zawarta w ubiegłym miesiącu między związkami przemysłowemi i organizacjami robotniczemi, regulująca warunki płacy i pracy włókniarzy przewiduje powołanie specjalnej komisji ekspertów dla zbadania warunków pracy i ustalenia kategoryj płac dla robotników, pracujących na większej ilości maszyn oraz dla rozstrzygnięcia sprawy zapłaty za postoje.

W wykonaniu tej umowy komisja taka w skład której wejdą przedstawiciele obu stron oraz superarbitrzy rządowi, ukonstytuuje się w przyszłym tygodniu i ostatecznie ureguluje te dwie sprawy.

Zgodnie z umową orzeczenie komisji obowiązywać będzie obydwie strony.

Pracownicy biurowi żądają podwyżki płac

Sprawę tę chcą załatwić polubownie

W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie zarządów 5-ciu związków pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym: dwuch Związków Majstrów Fabrycznych, Związku Pracowników Biurowych i Handlowych (Aleje Kościuszki 21), Związku Pracowników Biurowych Chrześcijan i Związku Handlowców Polskich (Piotrkowska 108).

Przedmiotem obrad była odpowiedź Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem na wysunięte przez ogół pracowników biurowych przemysłu włókienniczego żądania.

Zebrani, stwierdziwszy dobrą wolę przemysłowców w kierunku polubownego załatwienia zatargu, postanowili nie rezygnować z pierwotnie wysuniętych żądań i domagać się w dalszym ciągu 20 proc. podwyżki płac, oraz rozszerzenia kategoryj płac na tych pracowników, którzy dotychczas nie byli niemi objęci.

Jednocześnie postanowiono wystosować do Zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem pismo z propozycją zwołania konferencji porozumiewawczej w celu polubownego załatwienia zatargu.

Nowe stawki płac dla dozorców

będą obowiązywały do 1930 r.

Pomiędzy właścicielami nieruchomości, a dozorcami wynikł zatarg, spowodowany odmową właścicieli nieruchomości zawarcia umowy zbiorowej, wysuniętej przez związki dozorców na rok 1928 w myśl której stawki płac dla wszystkich kategoryj dozorców miały być podwyższone.

Ze względu na nieprzejednane stanowisko stron, na wniosek okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza została powołana do życia specjalna komisja rozjemcza, która miała ustalić stawki płac dozorców domowych.

W skład tej komisji weszli przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Pracy.

Komisja ta wydała orzeczenie w dniu wczorajszym, w myśl którego zostają wprowadzone następujące stawki płac dla dozorców, które obowiązywać będą do dnia 1-go stycznia 1930 r.: dozorcy domowi I-ej kategorji otrzymywać będą 32 zł. tygodniowo, II-giej kategorji — 25 zł. tyg., III-ciej — 17 zł. 50 gr., IV-tej — 9 zł. 50 gr. tyg. i wreszcie V-ej — 6 zł. tygodniowo.



MIECZYSŁAW KALINOWSKI

wicedyrektor Zarządu Miejskiego obchodził w dn. 4 lipca b. r. 10-lecie pracy w samorządzie łódzkim.

Będziemy inaczej chodzili

Nowy regulamin ruchu ulicznego

Jak się dowiadujemy starostwo grodzkie wspólnie z urzędem przemysłowym pierwszej instancji opracowuje nowy regulamin ruchu ulicznego, który unormuje całokształt ruchu tak kołowego jak i pieszego zarówno w centrum jak i na peryferjach miasta.

Zamierzane jest uruchomienie przy magistracie specjalnego oddziału dla spraw ruchu ulicznego, którego czynności skoordynowane będą z działalnością tegoż urzędu przy władzach administracyjnych.

Wielka zabawa w Helenowie

Dziś czułe na niedolę sierocą ofiarne serca łodzian mają możność okazania pomocy sierotkom po żołnierzach polskich, przez liczne wzięcie udziału w organizowanej przez Zarząd zabawie. W ostatniej chwili udało się Zarządowi pozyskać wielką atrakcję w osobach małżonków Mularczyk, który wykonają napowietrzne ćwiczenia na trapezie oraz niebezpieczny skok z wysokości kilku pięter przez ogień do wody.

Pozatem koncert trzech orkiesrt, kosze szczęcia i mnóstwo niespodzianek.

Co usłyszymy dziś

przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

NIEDZIELA, 8-go lipca.

10.15—11.45 Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej.
12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
15.55-16.00 Komunikat meteorologiczny.
16.00-16.20 Odczyt p. t. O przetworstwie owocowem wygł. prof. Wacław Iwanowski.
16.20-16.40 Odczyt p. t. Likwidacja Serwitutów Leśnych wygł. inż. Zygm. Wandurski.
16.40-17.00 Odczyt p. t. Najważniejsze Wiadomości i Wskazania Rolnicze wygł. p. Szczepan Mędrzecki.
17.00-18.30 Transmisja z Doliny Szwajcarskiej koncertu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowanego wespół z Wydziałem Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy. W programie utwory I. J. Paderewskiego. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tomasza Jaworskiego, Maryla Karwowska, art. Opery Warsz. (sopran), Leopold Dworakowski (skrz.) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.) 18.30-18.50 Rozmaitości.
18.50-19.15 Odczyt p. t. Ludy Kaukazu odcz. II-gi wygł. prof. Stan. Poniatowski.
20.15 Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warsz., organizowany wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Janina Turczyńska (sopran), prof. Jerzy Lefeld (akomp.) i inni. 22.00-22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05-22.20 Komunikaty P. A. T.
22.20-22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.
22.30-23.30 Muzyka taneczna z restauracji Oaza. Orkiestra pod dyr. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

Teatr „Gong".

„Żona się nie dowie!"

„Żona się nie dowie!"

Taki oto miły, sympatyczny i wielce obiecujący tytuł nosi ostatni program „Gongu".

Przypuszczam, że sam tytuł był niezłą wędką, na którą złapał się niejeden „słomiany wdowiec", chcący sobie osłodzić chwile samotności, przeżywane zdala od boku i argusowego wzroku pani małżonki.

„Żona się nie dowie!" — myślał taki samotnik, wyciągając na bilet ostatnie złocisze, wyznaczone mu na „wikt i opierunek" przez nadobną połowicę.

Żona daleko, „Gong" tak bliziutko, nic więc dziwnego, że teatrzyk przy ul. Cegielnianej zapełnia się codnia do ostatniego miejsca, a słomiani wdowcy zaśmiewają się do łez i hucznemi oklaskami nagradzają prawie wszystkie numery programu, z których na pierwszy plan wysuwa się arcykomiczna „Interpelacja sejmowa o nagości".

Nieco gorszy, choć nie pozbawiony humoru jest skecz „Gabinet doktora Tuchelesa". Dowcipnie ujęto „Niewierną", wystawiając ją jako przedstawienie bez inspicjenta.

Z innych punktów programu na szczególne podkreślenie zasługują: „Kokainka", w mistrzowskiej recytacji Stysi Czartorzyskiej i „Wykład Bolcia o teorji Darwina", w wykonaniu p. Kamińskiego.

Reszta programu niezła.

Dodatek dla nauczycieli

będzie wypłacany od poniedziałku

W poniedziałek, dnia 9 b. m. Magistrat rozpoczyna wypłatę podwyższonego miejskiego dodatku ekonomicznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Mąki mamy pod dostatkiem

Ostatniemi czasy daje się zauważyć tendencja zwyżkowa cen na mąkę żytnią, jak to ma miejsce zazwyczaj w okresie przed samemi żniwami.

Magistrat zarezerwował poważniejsze zapasy mąki, któremi może zadysponować każdej chwili na rzecz miejscowych piekarń.

Reflektanci mogą się zgłaszać w tym celu do wydziału Gospodarczego Magistratu, Plac Wolności 14, II piętro.

Dzisiejsza cena mąki wynosi zł. 70 za worek.

LETNIA REDUTA PRASY.

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od wydarzenia, które będzie epokowe dla Łodzi. Dnia 22 lipca odbędzie się w Helenowie wielka Reduta Prasy, której z niecierpliwością oczekują wszyscy, zarówno młodzi jak i starzy. Sądząc z przygotowań prowadzonych w tempie bardzo energicznem, będzie to impreza najwspanialsza ze wszystkich w tym rodzaju, która zgromadzi na parę godzin w cieniu drzew Helenowa śmietankę Łodzi. Nie ulega kwestji, iż gremjalnie przybędą na nią ci wszyscy, którzy z tych czy innych powodów nie wyjeżdżają w lipcu na letnie wywczasy.

Epidemja samobójstw

Trzy wypadki w ciągu jednego dnia

Epidemja samobójstw przybrała ostatnio formę wprost zastraszającą. Oto w dniu wczorajszym kronika pogotowia zanotowała trzy samobójstwa.

50-letni Józef Szatkowski, zamieszkały na Bałutach przy ulicy Zielonej 31, w bramie domu przy ulicy Brzezińskiej 110, napił się w celu samobójczym spirytusu denaturowanego.

Do wijącego się w bólach denata, przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przepłukaniu żołądka przewiózł Szatkowskiego w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

* * *

20-letnia Julja Wieczorek, zamieszkała przy ulicy Krakusa 11, w ogrodzie tegoż domu napiła się w celu samobójczym większej dozy jodyny. Domownicy zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przepłukaniu denatce żołądka pozostawił ją na miejscu pod opieką rodziców.

Co było przyczyną rozpaczliwego kroku młodocianej desperatki, niewiadomo, gdyż odmówiła złożenia wszelkich wyjaśnień.

* * *

34-letnia Bronisława Milczarek, zamieszkała przy ulicy Skierniewickiej 20, po sprzeczce z mężem zadała sobie w celu samobójczym ostrym nożem kuchennym głęboki cios w okolicy serca. Jęki desperatki usłyszeli sąsiedzi, którzy zawezwali do dającej jeszcze słabe oznaki życia Milczarkowej pogotowie Kasy Chorych.

Lekarz pogotowia stwierdził stan beznadziejny i odwiózł Milczarkową do szpitala Ewangelickiego.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

Przyciśnięty bramą. Upadek z rusztowania. Skutki niedozoru rodzicielskiego-

W dniu wczorajszym 17-letni Bolesław Brudnicki (Konstantynowska 86) praktykant ślusarski, podczas naprawiania bramy przy ul. Gdańskiej Nr. 79 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W pewnej chwili, kiedy Brudnicki zajęty był naprawianiem bramy, brama wypadła z zawiasów i przygniotła go.

Nieszczęśliwemu pośpieszyli z pomocą inni robotnicy i wyciągnęli z pod ciężkiej bramy, pokaleczonego Brudnickiego, do którego zawezwali pogotowie. Lekarz pogotowia po udzieleniu Brudnickiemu pomocy, odwiózł go do domu w stanie bardzo osłabionym.

* * *

55-letni Oswald Wintler, podmajstrzy murarski, zamieszkały przy Bałuckim Rynku 50, pracując na rusztowaniu II-go piętra przy odnawianiu nieruchomości przy szosie Pabjanickiej 39, potknął się i straciwszy równowagę spadł. Na szczęście, spadając, zatrzymał się na rusztowaniu I-go piętra, tak że uległ tylko dotkliwym potłuczeniom.

Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu Wintlerowi pierwszej pomocy, przewiózł go do domu.

* * *

Przy ul. Rajtera 21 z balkonu I piętra spadł 5-letni Stefan Głowiński, pozostawiony bez opieki. Malec odniósł dotkliwe potłuczenia tak, że zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił dziecko pod opieką rodziców.

* * *

Przy szosie Zgierskiej Nr. 67 3-letni Tadeusz Mincz bawił się na podwórku obok kanału zlewowego. W pewnym momencie dziecko przechyliło się zbytnio i, straciwszy równowagę, wpadło do kanału.

Lokatorzy pośpieszyli niezwłocznie dziecku z pomocą i po kilkunastu minutowych usiłowaniach wydobyli z kanału stygnące już zwłoki nieszczęśliwego dziecka. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził skon. Zwłoki ofiary niedozoru rodzicielskiego pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowo-śledczych.

Rodzice zaś zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Zatarg w Kasie Chorych

Zatarg farmaceutów z Zarządem Kasy Chorych trwa. To źle, bardzo źle ze względu na dobro instytucji, której wagi i konieczności trudno nie uznawać, a która z ogromnym trudem wywalczać musi sobie zaufanie wśród mas pracujących.

Nie chcemy nadal brać udziału w rozwlekaniu i rozwałkowywaniu sprawy, która winna być zlikwidowana conajrychlej.

Wstrzymujemy się więc od dalszych sprawozdań z przebiegu zatargu w oczekiwaniu radosnej wieści: „znów wszystko w porządku!"

Strajk w fabryce Kestenberga

W fabryce Towarzystwa Akcyjnego Jakób Kestenberg przy ul. Nowo-Targowej 26, wybuchł onegdaj strajk w tkalni, spowodowany wprowadzeniem nowej tabeli kar.

Podwyżka dla tramwajarzy

będzie rozstrzygnięta w poniedziałek

Członkowie rady nadzorczej tramwajów otrzymali zaproszenie na posiedzenie rady, które odbędzie się w poniedziałek.

Na porządku dziennym sprawa podwyżki płac dla pracowników K. E. Ł.

Odszkodowanie za zniszczone mięso

Wydział zdrowotności publicznej magistratu m. Łodzi powołał do życia instytucję ekspertów dla ustalania wysokości odszkodowań za zniszczone przez oddział weterynaryjny mięso, nienadające się do użytku.

Eksperci ci powołani z pośród fachowców pobierają diety za czas stracony przy ekspertyzie.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Z powodu ogromnego powodzenia, jakiem wciąż cieszy się „Golem", Dyrekcja Teatru Miejskiego przedłuża przedstawienia tej wysoce interesującej sztuki do soboty, dnia 14 b. m. włącznie.

Jutro, t. j. poniedziałek, celem dania wypoczynku artystom, dana będzie kapitalna farsa amerykańska „Jutro pogoda" z Stefanją Jarkowską, Grywińską, H. Łapińską, M. Zniczem, Ziembińskim i Krotkem.

Początek o godz. 9.

Ceny popularne od 50 gr. do 6 zł.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Dziś po raz 5-ty i w dalszym ciągu co wieczór o godz. 9-ej wesoła, barwna, wielce efektowna rewja łódzka G. Wassercuga „Tak to jest Łódź" w wykonaniu pp.: Dunajewskiej, Jakubińskiej, Niemirzanki, Tatarkiewicza, Szuberta, Mrozińskiego, Fabisiaka, Krzemieńskiego i innych, z udziałem znakomitej pary baletowej Wojnara i Sobołtówny. Dekoracje K. Mackiewicza.

Orkiestra jazzbandowa pod dyrekcją Z. Białostockiego.

Bilety do 7 wiecz. w Cukierni Gostomskiego, od 8-ej przy wejściu do parku.

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś po raz 10 o godz. 4.20 pp. i 8.20 wieczorem arcywesoła krotochwila w trzech aktach „Co on robi w nocy" z Bieleckim w kapitalnej roli męża pantoflarza, z którego kłopotów publiczność zaśmiewa się do łez i w każdym akcie nagradza wykonawców huraganem braw. Ceny miejsc od 3 zł. do 60 gr. do nabycia w obu kasach teatru.

LETNI TEATR LIT.-ART. „GONG"
w ogródku Cegielniana 16.

Nadzwyczajne zainteresowanie wzbudziła rewja pióra Starskiego, dyr. Jastrzębca, Sygietyńskiego i innych p. t. „Żona się nie dowie" z nakomitej obsadzie pp. Draczewskiej, Czartorzyskiej, Hryniewieckiej, Buczyńskiej, nieporównanego w kreacjach komicznych Skoniecznego i doskonale zgranego zespołu „Gongu". Publiczność podczas całej akcji bawi się wyśmienicie, nagradzając wykonawców huraganem braw. Prócz tego wiele sketchów, Bolcio Kamiński śmieszy do łez w swym wykładzie o „Teorji Darwina", zaś Hanka Runowiecka w swej finałowej uspakaja wszystkich, że... „Żona się nie dowie".

Dziś trzy przedstawienia o godz. 6-ej, 8-ej i 10-ej wiecz.

Zabawa podofic. rezerwy w Juljanowie

W niedzielę, dnia 15 lipca r. b. Zarząd Okręgu Łódzkiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy urządza w parku „Juljanów" Wielką doroczną zabawę ogrodową.

W programie mnóstwo niespodzianek. Sympatyczny park stanie się niewątpliwie w dniu tym miejscem spotkań całej Łodzi. Zysk z zabawy przeznaczony na wychowanie fizyczne i p. w. oraz cele kulturalno-oświatowe młodzieży.

Początek o godz. 9-ej. Wejście dla dorosłych 1 zł., dla młodzieży i wojskowych 75 groszy.

Ruch towarzystw

ZE ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH

Zarząd Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej w Łodzi podaje do wiadomości swych członków za naszem pośrednictwem, że wzorowo urządzona świetlica związku otwarta jest codziennie dla członków i ich rodzin od godziny 16-ej do 22-ej. Do dyspozycji członków znajduje się kilka pism, gry towarzyskie oraz nadawane są audycje radjofoniczne.

Wkrótce uruchomiona zostanie również bibljoteka.

STOWARZYSZENIE ŚPIEWACZE „LIRA" W ŁODZI.

Dziś, t. j. w niedzielę, dnia 8 lipca r. b. wymienione Towarzystwo urządza w Juljanowie wielką zabawę ogrodową, połączoną z fantową loterją. Cenne fanty jako to: prosie, kury, kaczki, króliki i wiele innych oraz wielce urozmaicony program, pozwalają przy puszczać, iż całość zabawy wypadnie pod każdym względem dodatnio.

Szczegóły w afiszach.

Z Komitetu Budowy Pomnika Tad. Kościuszki

W piątek, dnia 6 b. m. pod przewodnictwem p. ławnika Wydziału Budownictwa, R. Izdebskiego, odbyło się w pracowni artystyrzeźbiarza M. Lubelskiego posiedzenie Komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Łodzi.

Po dokonaniu szczegółowych oględzin prac, wykonanych dotychczas przez art.-rzeźbiarza M. Lubelskiego, mianowicie postać Tadeusza Kościuszki, wysokości 5.35 mtr. oraz 4-ch płaskorzeźb (metopy), jednogłośnie postanowiono wszystkie wyżej wymienione prace oddać do odlewu w bronzie.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja nad sprawą powierzenia prac około wykonania odlewów. Postanowiono w tym celu ogłosić ograniczony przetarg, powołując doń najpoważniejsze firmy krajowe i zagraniczne.

Szczegółowe warunki przetargu zostaną ustalone przez Magistrat w najbliższym czasie.

LETNI ROZKŁAD JAZDY

Ważny od 15 maja 1928 r.

ŁÓDŹ — KALISKA.

Odjazd:	Przyjazd:
0,05 — do Poznania przez Kutno	1,46 — z Warszawy osobowy
2,01 — do Poznania, osobowy	2,47 — z Poznania osobowy
3,03 — do Warszawy "	6,29 — z Poznania pośpieszny
6,38 — do Warszawy, pośp.	6,43 — z Krakowa i Katowic, osobowy
7,16 — do Warszawy, osobowy	6,59 — z Poznania i Katowic, osobowy
8,00 — do Ostrowa "	7,46 — z Łowicza i Katowic, osobowy
8,30 — do Koluszek "	8,51 — z Poznania przez Kutno
9,08 — do Poznania przez Kutno	9,00 — z Ostrowa "
12,31 — do Poznania Lux (w poniedziałki, środy i piątki)	10,02 — z Warszawy "
	11,01 — ze Lwowa "
12,59 — do Poznania, osobowy	12,23 — z Warszawy Lux (w poniedziałki, środy i piątki)
13,15 — do Warszawy (bezpośredni)	
13,35 — do Warszawy osobowy	12,46 — z Warszawy osobowy
14,15 — do Kutna	13,10 — z Poznania przez Kutno
15,30 — do Ostrowa "	13,20 — z Poznania "
15,35 — do Lwowa	18,15 — z Koluszek "
15,40 — do Łowicza "	18,18 — z Poznania Lux (w poniedziałki, środy i piątki)
18,26 — do Warszawy Lux (w poniedziałki, środy i piątki)	
	18,50 — z Poznania osobowy
19,02 — do Płocka przez Kutno	18,55 — z Łowicza "
19,11 — do Ostrowa osobowy	20,45 — z Płocka przez Kutno
19,20 — do Łowicza "	21,41 — z Warszawy "
20,00 — do Łasku " (w razie potrzeby)	22,05 — z Łasku " (w miarę potrzeby)
21,00 — do Krakowa i Katowic	23,12 — z Warszawy pośp.
21,56 — do Poznania osobowy	23,25 — z Ostrowa, osob.
23,20 — do Poznania, pośpieszny	23,35 — z Kutna.

ŁÓDŹ — FABRYCZNA.

Odjazd:	Przyjazd:
1,25 — do Koluszek	1,48 — z Koluszek, osobowy
4,50 — " "	5,00 — " "
6,40 — " "	6,50 — " "
7,20 — do Warszawy pośpieszny	7,24 — " "
8,30 — do Koluszek w niedziele i dni świąteczne	7,40 — " "
	8,40 — " "
9,35 — do Tarnobrzega	9,50 — z Częstochowy, osobowy
10,35 — do Koluszek	11,10 — z Koluszek "
11,50 — " "	12,45 — z Koluszek "
14,15 — " "	13,30 — ze Skarżyska "
14,35 — " "	14,40 — z Koluszek "
15,15 — " "	15,48 — z Koluszek "
16,20 — do Częstochowy	16,35 — z Warszawy "
17,20 — do Koluszek	18,48 — z Koluszek "
18,25 — " "	19,55 — z Tarnobrzega "
18,45 — do Skarżyska	20,50 — z Warszawy, pośpieszny
19,20 — do Warszawy, osobowy	20,28 — z Koluszek
19,35 — do Koluszek	21,25 — z Koluszek (w niedziele i święta)
20,13 — " "	22,35 — z Koluszek
23,45 — " "	



film

KINO „MIMOZA".
(Przyjaciel domu) Kochakowie.

W bieżącym tygodniu kino-teatr „Mimoza" wyświetla wspaniały film życiowy, w którym główną rolę kreują Ramon Novaro i Alice Terry.

Fabuła tego filmu: Juljan Rondiger otrzymał nominację na ambasadora w Meksyku, wpobec czego poleca swemu sekretarzowi Josému opiekę nad żoną swą, Felicją. Po mieście krążą jednak plotki, że pani ambasadorowa jest kochanką sekretarza. Dowiedziawszy się o tem, José opuszcza dom ambasadora i wyjeżdża. Po kilku miesiącach José spotyka swego przyjaciela Gepitę, od którego dowiaduje się, że po jego wyjeździe plotki ustały zupełnie. Gepita wprowadza Joségo do Alkazaru, i tu jednak złośliwe plotki nie przestają go prześladować. Oto don Alvarez, jeden z najlepszych szermierzy hiszpańskich, opowiada całemu towarzystwu, że ambasador wyrzucił swego sekretarza. Po krótkiej wymianie słów José uderzył oszczercę w twarz, co dało powód do pojedynku. O oznaczonej jednak godzinie zamiast Joségo przybywa Juljan, którego don Alvarez rani śmiertelnie. José dowiedziawszy się o śmierci swe go dawnego szefa, mści się, zabijając w pojedynku don Alvareza i wyjeżdża. Na statku spotyka wyjeżdżającą już Felicję.

Teraz dopiero młodzi spostrzegają, że kochali się zawsze i byli dla siebie przeznaczeni.

KINO „CZARY".
„Męczennik sportu".

Znów mamy sposobność podziękować Dyrekcji „Czarów" za sprowadzenie doborowej komedji, na którą widz zawsze chętnie spieszy, aby się uśmiać do rozpuku.

„Męczennik sportu" należy do najlepszej komedji, jakie oglądaliśmy w bieżącym sezonie.

Treść jest następująca: Harold Lamb pragnąc stać się sławnym sportowcem, wstąpił do kolegjum znanego z znakomitej drużyny znyby i footbalu, gdzie znęcano się nad nim, jako nad nowicjuszem.

Harold z natury dobry i cierpliwy, znosi wszelkie szykany, w końcu niespodziewanie ratuje swą drużynę od porażki na meczu, zjednywa sobie odrazu wszystkich i zyskuje serce i rękę miłej panny.

Nadzwyczaj dobrze dostosowana ilustracja muzyczna, pod wytrawną ręką kap. Sandomierskiego daje widowni miłą dwugodzinną rozrywkę, a rozłożyste drzewa, w ogrodzie, gdzie się film wyświetla, dodają uroku.

ZEBRANIA GIEŁDY URZĘDOWEJ WCZORAJ NIE BYŁO.

W OBROTACH PRYWATNYCH DOLAR W GOTÓWCE 8.88. Rubel złoty 4.67. LISTY ZASTAWNE BEZ OBROTÓW. DLA AKCJI TENDENCJA UTRZYMANA.

Teatr Lit. Artystyczny



w ogrodzie Cegielniana № 16.

Pod dyrekcją Walerego Jastrzębca

Dziś i dni następnych program № 23

p. t.

ŻONA SIĘ NIE DOWIE

pióra Starskiego, Sygietyńskiego i innych.

Gościnne występy: Znakomitej artystki **„Qui Pro Quo" STASI CZARTORZYSKIEJ,** niezrównanej Heleny Buczyńskiej, tancerki teatrów paryskich Jadwigi Hryniewickiej i Janiny Draczewskiej art. teatrów warszawskich oraz ulubieńca Łodzi Czesława Skonecznego przy udziale całego zespołu. — Dziś trzy przedstawienia o godz. 6, 8 i 10 wieczór. Kasa bilety sprzedaje od godziny 4-ej po południu.

Przedsiębiorstwo robót budowlanych

Witold Krassowski i S-ka

inżynierowie

Łódź. ulica Zachodnia № 57 m. 1. Telefon 18-40.

Żelazo-beton. Nadbudówki bez rozbiórki dachów. Roboty budowlane i inżynieryjne.

697

KINO TEATR „SYRENA" ŁÓDŹ ALEKSANDROWSKA 37 TEL. 49-48

Dziś i dni następnych

Czwarty wielki podwójny program!

2 obrazy, 22 akty w jednym programie!

I obraz: **Dla jednej kobiety**

Wielki dramat życiowy w 12 aktach.

W rolach głównych **Alice Joyce i Adolphe Menjou**

II. obraz: **„Królewicz Frajer"**

Największa arcykomedja doby obecnej w 10-ciu aktach w roli głównej niezrównany komik **RAYMOND GRIFFITH i MARY BRIAN.**

Sala mech. wentyl. i chłodz. Orkiestra symfon. pod bat. p. A. Fajnera. Począt. seans. w dni powsz. o godz. 5-ej pp., w soboty i święta o godz. 1-ej pp., w sobotę i święta od godz. 1—1.30 pp., oraz w poniedziałki przez cały wieczór dla dorosłych 60 gr., dla dzieci 30 gr.

UWAGA! Nareszcie w następnym programie **„Najsprytniejszy złodziej świata"** w roli główn. LUCJANO ALBERTIN

7-kl Szkoła Prywatna Powszechna № 2,

wł. Kalmanowicz

Łódź, Wschodnia Nr. 66.

Kancelarja Szkoły przyjmuje zapisy od 9—2 i od 4—7.

707

7-kl. Szkoła Prywatna Powszechna № 7

wł. M. J. TONDOWSKI

Wschodnia Nr. 51.

Szkoła egzystuje od 1895 r.

Zapisy kancelarja Szkoły przyjmuje od 11—1 i od 5—7.

704

7-kl. Szkoła Prywatna Powszechna № 52.

wł. Sz. D. Żółty.

Łódź Wschodnia Nr. 22.

(prawa oficyna 2 p.)

Zapisy uczniów przyjmuje kancelarja Szkoły od 9—1 i od 3—8,

706

7-kl. Szkoła Prywatna Powsz. Nr. 29

wł. J. Ptasznik

Łódź, Nowomiejska Nr. 22.

Zapisy uczniów przyjmuje kancelarja szkoły od 9—2.

Szkło okienne

ornamentowe, surowe, kryształowe belgijskie i czeskie

Szklenie okien wystawowych do największych rozmiarów oraz budowli.

Jan Candryk i H. Sznajder.

Łódź, Piotrkowska 255 i Główna 11. Tel. 59-03.

Fabryka Łomżyńska Nr. 14.



Fabryka luster, stolarnia i niklarnia

Wielki wybór MEBLI, trem, toalet i luster wiszących. **Za gotówkę i na raty.** Przyjmuje się do niklowania i srebrzenia platery, wszelkiego rodzaju sprzęty domowe, chirurgiczne, rowerowe i t. p.

Jan Candryk i H. Sznajder.

ŁÓDŹ, ul. Łomżyńska 14.

ul. Piotrkowska 255.

Oddział ul. Główna 11, tel. 59-03.

691

7-kl. Szkoła Powszechna Prywatna № 24.

Łódź, Kilińskiego 29

Zapisy do wszystkich klas przyjmuje kancelarja Szkoły od 11 — 1 i od 4— 7.

795

---

7 kl. Szkoła powszechna prywatna

Sz. Szuldenrajna

— **Łódź, ul. Południowa № 29.** —

Zapisy uczniów do wszystkich klas przyjmuje kancelarja codziennie prócz sobót od 10 i 1 4 — 6 p. p.

703

---

7 klasowa Szkoła powszechnia prywatna

Beis Jakow

Łódź, ul. Cegielniana Nr. 24.

5-ta kl. Gimnazjalna.

702

Zakład freblowski oraz kursy wieczorowe judaistyczne dla dorosłych. Zapisy uczniów przyjmuje kancelarja w godzinach szkolnych.

Do akt № 537 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru, pow. Łódzkiego, Bronisław Dembowski, zamieszkały w m. Łodzi, przy ul. Przejazd № 86, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że dnia 16 lipca 1928 roku, od godz. 10-ej rano będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Oswalda Boka składających się z urządzenia sklepowego i patefonu, ocenionego na sumę 400 zł.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu przy ul. Rynek Kilińskiego № 3.

Łódź, dn. 4 lipca 1928 roku.

KOMORNIK
B. Dembowski.

Do akt № 681 1928 r

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej № 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 2 sierpnia 1928 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego pod 169 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Majera Marczaka, składających się z różnych maszyn przędzalniczych, ocenionych na sumę 3555 zł.

Łódź, d. 2 lipca 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt № 522 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru pow. Łódzkiego, Bronisław Dembowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd № 86, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 16-go lipca 1928 roku od godz. 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości należących do Abrama i Sury małż. Fuks, składających się centryfugi i 2 kotłów miedzianych ocenionego na sumę zł 500

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu przy ul. Gener. Dąbrowskiego № 15.

Łódź, dn. 4 lipca 1928 r

KOMORNIK
B. Dembowski.

P. T. Prenumeratorzy!

Kupujcie tylko w firmach które się u nas ogłaszają!

7-kl. Szkoła Powszechna Prywatna Nr. 27

wł. M. WIATRAK

Łódź, Północna 12.

Zapisy uczniów przyjmuje Kancelarja Szkoły od 10—2 i od 6—9.

7-kl. Szkoła Prywatna Powszechna Nr. 46

wł. A. Lipszyc

Łódź, Południowa 11.

Zapisy uczniów przyjmuje Kancelarja Szkoły od 9—2 i od 4—7.

7-kl. Szkoła Prywatna Powszechna Nr. 19

Łódź, Solna 9

Zapisy do wszystkich klas przyjmuje Kancelarja Szkoły od 11—1 i od 4—7

7-kl. Szkoła Prywatna Powszechna Nr. 10

BEIS-ABRAHAM

wł. A. Szlamowicz

Łódź, Ogrodowa 10.

Zapisy uczniów Kancelarja Szkoły przyjmuje od 11—2.

7-kl. Szkoła Prywatna Powszechna Nr. 15

wł. M. J. Szymchowicz

Łódź, Podrzeczna 5.

Zapisy uczniów Kancelarja Szkoły przyjmuje od 9—1 i od 4—7.

7-kl. Szkoła Powszechna Prywatna

Bejs-Jakow

i zakład freblowski dla dzieci od 4 lat

Łódź, Piramowicza 2.

Kancelarja przyjmuje zapisy uczniów od 9—1 i od 3—6.

---

5 pokoi

z kuchnią (wszelkie wygody, na parterze, światło elektryczne) odstąpię. Dowiedzieć się można Łódź, Al. Kościuszki 11, m. 1 od 13—20.

Kwiaty sztuczne i abażury

wykonuje z własnego i powierzonego materjału **solidnie** i **bardzo tanio** bo na czwartem piętrze!

Irena Szmidt

Nawrot 13, prawa oficyna, IV. piętro.

ODEON

Ostatni dzień!

Salonowo-erotyczny dramat w 10 aktach

p. t.

„PRZY DŹWIĘKACH TANGA"

W ROLACH GŁÓWNYCH: **Huguette Duflos i Jean Angelo.**

Nadprogram FARSA.

Nadprogram FARSA.

Ogłoszenia drobne

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa	3.60
Zagranica	6.30
Odnoszenie do domu	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 groszy za wiersz milimetr. 1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „ „ „ „ 1 „	„ 4 „
Nadesłane	30 „ „ „ „ 1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „ „ „ „ 1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „ „ „ „ 1 „	„ 4 „
Komunikaty	30 „ „ „ „ 1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8 „ „ „ „ 1 „	„ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.